

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 270.

Poznań, niedziela dnia 24-go listopada 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 23. listopada 1907.

Posel ks. prob. Skowroński a ruch narodowy na Górnym Śląsku.

Czekamy od kilku dni, czy prasa centrowa nie zajmie stanowiska wobec niedzielnej mowy posła ks. prob. Skowrońskiego, ogłoszonej na wielkim wiecu wyborczym w Katowicach. Dotąd czekamy bez skutku. Nie znaczy to, by w kołach centrowych miano niedocenić doniosłości wystąpienia posła ks. prob. Skowrońskiego. Przeciwnie, taka Schles. Volksztg., o której referencie już korespondent nasz zaznaczył, że notował skwapliwie wywody ks. prob. Skowrońskiego, zamieściła tak szczegółowe sprawozdanie z mowy naszego posła-kapłana, jakim poszczycić nie może się żadne pismo polskie.

I przekonani też jesteśmy, że w obozie centrowym wystąpienie posła ks. Skowrońskiego musiało zrobić wrażenie — powiemy bez przesady — potężne. W tym właśnie momencie widzieć należy przyczynę taktyki milczenia. Prasa wschodnio-niemieckiego skrzydła centrowego mogłaby w odpowiedzi rzucić kilka zdawkowych, zużytych frazesów, ale słusznym jest pewnie przypuszczenie, że pisma poważniejsze, jak Germania i Schles. Volksztg., czują i rozumieją, czym byłaby taka odpowiedź wobec potężnej, programowej enuncjacji politycznej posła ks. prob. Skowrońskiego. Może pod tym względem panuje nawet wyraźne porozumienie się prasy centrowej z naczelnymi władzami centrowymi.

Jest objawem znamienym, że mowa posła ks. Skowrońskiego ma charakter publicznego oskarżenia politycznego, zwracającego się przeciwko księdzu-centrowcowi, proboszczowi Adamczykowi, z powodu — dosłownie — oszczerstw, rzuconych na polski ruch narodowy. Tę publiczną skargę polityczną przeciwko swemu konfratrowi i jemu równym wytoczył poseł ks. Skowroński w kilka tygodni zaledwie po wyraźnym rozłamie wśród duchowieństwa zachodnio-pruskiego, który księży niemieców ostro przeciwstawił kapłanom polskim, broniącym przyrodzonych praw ludu polskiego. To nie przypadkowy zbieg okoliczności, to wiele mówiący znak czasu.

Mowa posła ks. Skowrońskiego miała pod względem zewnętrznym charakter polemiki z ks. prob. Adamczykiem i jego przemówieniem na gliwickim zjeździe centrowym. Pod względem wewnętrznym, istotnym, zawiera ona określenie zasadniczego stanowiska polskiego ruchu narodowego, ma wszelkie cechy mowy programowej.

Posel ks. Skowroński czuł, że nie tylko ma

za sobą 120 tysięcy wyborców-narodowców, lecz że wspiera się na barkach uświadomionej większości miljonowego ludu polskiego na Górnym Śląsku, na barkach całego społeczeństwa polskiego. Mówił z poczuciem narodowej dumy, z wielką wiarą, że sprawa, której broni, ostatecznie zwycięży.

Język i wiara ojców nie wyczerpują postulatów mowy. Przeciwnie, poseł ks. Skowroński stanowczo zwrócił się przeciwko posłowi dr. Perschowi, który sprawę górnosląską nazwał kwestją czysto językową, pozbawioną znaczenia narodowego. Właśnie punktem kulminacyjnym mowy była obrona wybitnie narodowego charakteru polityki polskiej. Wobec żądania ks. prob. Adamczyka, by się w życiu publicznym było w pierwszym rzędzie katolikiem, odparł poseł ks. Skowroński, że to może być dobre wskazanie dla niemieców-centrowców, których narodowości nikt nie tyka, ale nie dla Polaków, których narodowego stanowiska — nawet centrowcy uznają nie chcą. To też — konkludował poseł ks. Skowroński — polacy muszą stanowić wybitnie narodowy obóz polityczny.

To nam tu wydaje się może rzeczą bardzo naturalną i zwykłą, ale to samo w ustach posła-kapłana na walnym wiecu wyborczym na Śląsku ma znaczenie doniosłej programowej enuncjacji, która złotymi literami wyrzeźbiła się w historii polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku.

Jak duma cechowała słowa posła ks. Skowrońskiego, gdy mówił o narodowej ciężkiej roli polskiego, tak szlachetna była jego postawa. Jak duma cechowała słowa posła ks. Skowrońskiego, gdy mówił o narodowej ciężkiej roli polskiego, tak szlachetna była jego postawa. Jak duma cechowała słowa posła ks. Skowrońskiego, gdy mówił o narodowej ciężkiej roli polskiego, tak szlachetna była jego postawa. Jak duma cechowała słowa posła ks. Skowrońskiego, gdy mówił o narodowej ciężkiej roli polskiego, tak szlachetna była jego postawa.

To, zaiste, argument silny. Ta część mowy kulminowała w omówieniu serdecznego w społeczeństwie polskim stosunku wzajemnego narodowości i religii.

Nie zapomniał też poseł ks. Skowroński o stronie społecznej programu. Powołując się na przychylne sprawie socjalnej stanowisko Koła Polskiego, wezwał lud do popierania polskiego Związku bytomskiego, a unikania centrowego Verbandsu berlińskiego.

Taka była treść głównej, programowej części

mowy ks. prob. Skowrońskiego. Omówienie kwestji sojuszu polsko-centrowego było już tylko konsekwencją, wysnutą z wywodów zasadniczych. To też i z tych uwag posła-kapłana było przedewszystkiem poczucie godności narodowej. Polacy byli, są i pozostaną skłonni do sojuszu przy zbliżających się wyborach sejmowych — ale jedynie na podstawie równoprawienia, jedynie pod warunkiem uszanowania przez centrum powagi polskiej władzy wyborczej.

Możemy rzec bez przesady, że niedzielny występ posła ks. Skowrońskiego jest zdarzeniem tak samo wybitnym, jak zwycięstwo księży-narodowców przy ostatnich wyborach. Jeżeli się myślał cofamy kilka zaledwie lat wstecz, gdy obecny ruch narodowy na Górnym Śląsku pierwsze stawiał kroki, gdy w ówczesnym Towarzystwie Wyborczym dwóch zasiadło kapłanów, by wkrótce pod presją stosunków musieć się wycofać z pierwszych szeregów narodowych, gdy z tą chwilą porównamy ostatnią niedzielę, która posła ks. Skowrońskiego okazała ludowi polskiemu i jego wrogom nie tylko w charakterze publicznego obrońcy polskiego ruchu narodowego, ale zarazem jako uosobienie zgody księży-polaków z ludem polskim, wówczas z radością i zadowoleniem powiedzieć sobie możemy, że na Górnym Śląsku dokonała się wielka rzecz.

Wielka — mimo stosunkowo skromnej liczby księży narodowców. Zmieniają się czasy, a w nich ludzie. To też spośród młodszego duchowieństwa, dziś jeszcze nie zajmującego samodzielnych stanowisk proboszczowskich, może się ruch narodowy spodziewać coraz większego zasilku.

Wielka — mimo stosunkowo skromnej liczby księży narodowców. Zmieniają się czasy, a w nich ludzie. To też spośród młodszego duchowieństwa, dziś jeszcze nie zajmującego samodzielnych stanowisk proboszczowskich, może się ruch narodowy spodziewać coraz większego zasilku.

Wielka — mimo stosunkowo skromnej liczby księży narodowców. Zmieniają się czasy, a w nich ludzie. To też spośród młodszego duchowieństwa, dziś jeszcze nie zajmującego samodzielnych stanowisk proboszczowskich, może się ruch narodowy spodziewać coraz większego zasilku.

Wyrok bytomski w sprawie Sokół w Roździeńcu przez sąd Rzeszy zniesiony. Wyrokiem z dnia 4. czerwca r. b. zasądziła izba karna w Bytomiu 11 członków gniazda sokolego w Roździeńcu razem na 47 miesięcy więzienia, ponieważ Sokół w Roździeńcu rzekomo był towarzystwem, do którego celów i dążeń należało oderwanie ziem polskich od państwa pruskiego — przekroczenie § 129. kodeksu karnego, dalej za rzekome podburzanie do gwałtów, popełniane przez śpiewanie pieśni zakazanych na zebraniach towarzystwa — przekroczenie § 130. kodeksu karnego, oraz w końcu za przekroczenie §§ 8 b i 16. prawa o stowarzyszeniach, zabraniających towarzystwom politycznym łączyć się z towarzystwami zagranicznymi o tych samych tendencjach.

Na rewizję wniesioną przez oskarżonych zniósł sąd Rzeszy w Lipsku dnia

fesora jest zbiorową manifestacją dziesięciolecia wysiłku tej szkoły, jest wymownym świadectwem jej żywotności, a zarazem dopełnieniem dzieła Stanisławskiego, tj. wystawy jego prac.

Szkola ta wytworzyła parę nowych typów malarstwa pejzażowego, ona to zasilila nasze malarstwo nową kwią, w niej ukłuły się nowe wartości. Na ogół rzecz biorąc, wytworzyły się w niej dwa typy pejzażu: epiczny (St. Kamocki, Filipowicz) i drugi, który najlepiej określić można przymiotnikiem: muzyczny (H. Szczygliński, Podgórski, Procajłowicz i inni). W pierwszym za punkt wyjścia służył anegdota pejzażowa, jego zawartość opowiadaniowa, epiczna; w drugim natomiast za podstawę służył wrażliwość na barwę i pojmowanie jej jako dźwięku, drgania i zdolność harmonizowania barw w całość, sprawiającą wrażenie raczej już muzyczne. W tych dwóch typach zawierają się już najprzeróżniejsze kombinacje twórczości pejzażowej.

W działalności pedagogicznej prof. Stanisławskiego zaznaczyć trzeba ponadto jeden rys, wyróżniający go wiele z pośród innych pedagogów. Korzystając ze zdobyczy i umiejętności uczeni, wskazywał im ich zadanie obywatelskie, rzecz można, w słowach: „Malujcie panowie polską wieś, bo za szereg lat może jej już nie będzie”. W rezultacie rozporządzeń ze strony władz, n. p. o przymusowym kryciu dachów dachówką, wieś nasza w powolnej ewolucji ulegnie z czasem zupełnemu przeobrażeniu, można więc przewidzieć jaką wartość i znaczenie będą miały te dokumenty

19. bm. wyrok bytomski co do wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Halotty i przekazał sprawę do ponownej rozprawy izbie karnej w Bytomiu.

Nadmienić należy, że Halotta skazany był jedynie za podburzanie do gwałtów; **wszelkie więc stwierdzenia sądu bytomskiego co do rzekomych karygodnych dążeń towarzystwa oraz co do rzekomego karygodnego łączenia się z towarzystwami zagranicznymi zostały przez sąd Rzeszy zniesione.**

Oskarżonych bronili pp. adwokaci dr. Seyda z Katowic i Wnukowski z Bytomia.

Półoficjalny komunikat w sprawie milionów dla Komisji kolonizacyjnej, zamieszczony na łamach Köln. Ztg., opiewa o następująco: Należy się spodziewać, że w przyszłych żądaniach rządu zawartą będzie, jak w 1902. roku, pozycja na zakupno domen i lasów. Dlatego jest niewątpliwie pewnym, że na prowadzenie nadal polityki antypolskiej potrzeba będzie tym razem **więcej niż 250 milionów.**

Uchwalone na ten cel środki będą prawdopodobnie przeznaczane na pewien, zgóry nieokreślony przedział lat; nie będzie zatem oznaczono naprzód, ile będzie wolno rocznie z tych funduszy zużywać, zależęć to będzie przedewszystkiem od tego, czy znajdą się koloniści w odpowiedniej ilości. Podług doświadczeń z lat ostatnich będzie potrzeba na cele polityki kolonizacyjnej mniej więcej 50 do 60 milionów rocznie.

Obliczono, że sumy zużywane na przeprowadzenie niemieckiej polityki kolonizacyjnej, oprocentowują się po 2 procent, podczas gdy nakłady na domeny i lasy i fundusze, zużywane na zamianę zakupionych dóbr na własne, nie oprocentowują się. Nie polityki antypolskiej można zdobyć, jak zresztą i dotychczas, jedynie przez **pożyczkę państwową**, co jest tym uzasadnione, że chodzi tu o stałe rentujące się nakłady państwowe.

Wysokość żądanej sumy i okoliczność ta, że przedłożenie rządowe przyznaje Komisji kolonizacyjnej dla skutecznego przeprowadzenia jej zadań specjalne kompetencje prawne, czyni koniecznym, aby Sejm rozpatrzył się dokładnie i szczegółowo w tymże przedłożeniu. Ale mimo to należy sobie życzyć, aby z przedłożeniem załatwiono się jak najspieszniej, ponieważ środki Komisji kolonizacyjnej są już bliskie wyczerpania. Tym się też tłumaczy, że ostatnimi czasami musiała się Komisja w działalności swej ograniczać, a musiałaby bez nowych funduszy wogóle zawiesić swe czynności w niedalekiej przyszłości.

W całej tej sprawie, więcej niż w każdej innej, należy pamiętać o tym, że kto nie postępuje, ten się cofa.

Tyle półoficjalny głos Köln. Ztg.

Sam książe Bülow w dłuższych wywodach uzasadniać będzie projekt dotyczący Komisji kolonizacyjnej, i to na pierwszym posiedzeniu plenarnym Izby Posłów, we wtorek w południe o godz. 12.

Wedle projektu wywłaszczenie ograni-

Echa krakowskie.

Kraków, 21. listopada.

(Wystawa pośmiertna dzieł prof. Stanisławskiego i prac jego uczniów.)

Wypadkiem zajmującym w życiu umysłowym naszego miasta jedno z pierwszych miejsc w ciągu bieżącego miesiąca było otwarcie wystawy pośmiertnej dzieł prof. Stanisławskiego i prac jego uczniów. Cała działalność zmarłego profesora rozpada się na artystyczną i pedagogiczną, chociaż ta druga część jego dzieła była też „artystyczną” w najszerszym znaczeniu tego słowa. Jego pedagogia bowiem była tak wolną od wszelkiego szablonu, suchości i nudy, tej nieodłącznej konsekwencji zwykłej rutyny przedjętnego nauczania, że zasługuje ze wszelkich miar na miano artystycznej. System prof. Stanisławskiego polegał nie na bezwzględnym narzucaniu uczniowi reguł i szematów, ale na wydobyciu z niego tych wartości, których zacząłki widział w uczniu, pomagał mu do rozwinięcia ich i do prowadzenia do stanu pewnej wielkości, od której dalszy rozwój zależęć już musiał od samego ucznia. Jego niekwestjonowana sympatja dla ludzi, przychodzących do niego, była sympatją rolnika czy ogrodnika, którego radością jest obserwacja rozwoju i dojrzewania roślin, czy drzew powierzonych jego opiece.

Dzisiaj tej „szkoły” prof. Stanisławskiego są przyczynkiem do historii naszej kultury z ostatnich dziesięciu lat, bardzo interesującą kartą dla

przyszłego historyka sztuki polskiej. Zadanie stworzenia takiej szkoły było bardzo trudne, a rozwiązanie tak pomyślnie i obficie w skutki, a jakim ono było i jest, zawiązać trzeba zdolnościom organizacyjnym zmarłego profesora, którego dziełem było również stworzenie drugiej organizacji artystycznej towarzystwa „Sztuka”.

Zostawszy profesorem w krakowskiej szkole sztuk pięknych, śp. Stanisławski urządził z tą garstką pierwszych swoich uczniów (Kamocki, Procajłowicz, Karszniewicz, Szczygliński itd.) szereg podmiejskich wycieczek, na których obserwował ich zdolności, sposoby radzenia sobie z trudnościami, i z materiału tego wybrał kilku zdolniejszych, którym poświęcił więcej uwagi. Wystarawszy się następnie u rządu o pewną stałą kwotę dla tego „kursu” pejzażowego, wyjeżdżał z uczniami na parę tygodni dalej, poza Kraków, dając im tym sposobem możność zupełnie już swobodnego oddania się studjum.

Wystawy doroczne prac uczniów krakowskiej szkoły, a w szczególności tego „uniwersytetu” pejzażowego, okazały zaraz w pierwszych latach po jego stworzeniu, jak owocnymi były jego wysiłki. Wycieczki te wykształciły najbardziej obiecujący ferment w młodym malarstwie polskim, a prof. Stanisławski stwarzając tę szkołę pejzażu, zapoczątkował piękny okres życia i ruchu w naszym malarstwie, ruchu, którego właściwe owoce ocenić będzie można za szereg lat. Można o nim jednak dziś już powiedzieć, że jest on jednym z najświetniejszych i najżywotniejszych.

Wystawa obecna prac uczniów zmarłego pro-

historyczno-artystyczne, jakimi są niektóre z prac uczniów szkoły Stanisławskiego.

Zasadniczymi w dziełach Stanisławskiego są wartości uczuciowe, wartości sentymentu. Stanisławski był bardzo szczerym i głębokim lirycznym. Był poetą, który w zetknięciu z naturą śpiewał swe wzruszenia, ujęte w formę wyjątkowo doskonałą, który z pejzażu stworzył, według pięknego wyrażenia Ruszczyca: „kwiat”, coś, czym się życie sobie i drugim upiększa i bogaci. Najbardziej odczuć są jego pejzaże ukraińskie, z właściwej ojczyzny Stanisławskiego, dla których najlepszą pochwałą i uznaniem może być porównanie z pejzażami ukraińskimi Słowackiego, które one w zupełności zwycięsko wytrzymują.

Przez swą działalność jako profesor i jako doskonały artysta Stanisławski zasługuje na miano dobrego obywatela, który na swój sposób uczył drugich miłości do kraju, realizując jego piękno i ułatwiając tę realizację swym uczniom, ułatwiał im egzystencję, pełnił to, co leżało w granicach jego sił i zdolności w sposób zasługujący na najwyższe uznanie.

Wystawę prac Stanisławskiego urządziło towarzystwo „Sztuka”, wystawę prac uczniów artystów malarze H. Szczygliński i S. Filipkiewicz. Wydany też został obszerny, bardzo piękny katalog z reprodukcjami z obrazów Stanisławskiego uczniów, do którego tekst napisał A. Grzymała-Siedlecki i niżej podpisany. Wystawa cieszy się wielkim powodzeniem.

W. Mitarski.

czonym będzie lokalnie, t. j. na dotychczasowy obręb działalności Komisji kolonizacyjnej, oraz czasowo, to znaczy, aż do wyczerpania uchwalonej przez Sejm sumy.

Oczywiście po jej wyczerpaniu się może rząd bez skrupułów zażądać od Sejmu nowych milionów.

Powrotem do czystego absolutyzmu nazywa demokratyczna Frankf. Ztg. „nowopruską” politykę antypolską, która zamierza „gwałtem wygnać” obywateli z ich siedzib, nieraz wiekowych, przyczem wygnany nie ma mieć nawet prawa oznaczenia wysokości odszkodowania. Ten absolutyzm, traktujący „poddanych” wedle swego widzimisie, ma się stać — prawem.

„Nowopraska” polityka, sprzeciwiająca się wszelkim zasadom prawa i kultury, ma się stać osią państwa, które pragnie jeszcze uchodzić za państwo prawa i kultury. I dla czego? Ponieważ antypolska polityka pruska zrobiła kompletnie fiasko, ponieważ nie osłabiła, lecz wzmożona żywioł polski, ponieważ wprowadziła sfery miarodajne w położenie zupełnie bezradne. Zamiast szukać rzeczywistej tego przyczyny, zamiast błąd naprawić, bnie się w błędach dalej, chce się sytuację ratować polityką gwałtu, sprzeciwiającą się w całym swym założeniu zasadom państwa konstytucyjnego.

Jądro błędów antypolskiej polityki pruskiej polega w tym, że nie zadano sobie trudu, by poznać istotę i charakter żywiołu polskiego. Obecnie zaś projektuje się fatalna w skutkach dawstwo — i to znów bez znajomości istoty siły polskiej, znów z całą powierzchownością samochwalczego biurokratyzmu.

Także — „w imię chrześcijańskich idei!” Konserwatywna i agrarjuszowska D. Tagesztg., omawiając broszurę p. Witte-nsers Ostmark, żądającego wywłaszczenia, skarży się, że p. Witten nie dość uwzględnił przy tym interesy wielkich i drobnych właścicieli ziemskich.

Organ agrarjuszów, pracujący bardzo zasadami chrześcijańskimi — mianowicie po procesie Moltkego i Hardena zaklinał idee chrześcijańskie, żeby ratowały Niemcy »z kału i zaduchu moralnego« — pisze:

Gdyby hakeatyści stanowczo popierali interesy wielkiego i małego rolnictwa i zaprowadziły pewne zmiany w zarządzie bractwa ostmarkowego, to my ziemianie wstąpiłibyśmy także do tego stowarzyszenia.

To znaczy: Agrarjusze pruscy sprzedaliby zasady chrześcijańskie za miskę soczewicy, byle — była pełna.

Prawdziwymi polonizatorami są — zdaniem Freis. Ztg. — konserwatyści, reprezentujący wielką własność ziemską, oraz nacjonalni liberalowie, przedstawiciele wielkiego przemysłu. W tym leży ironia losu, sności ziemskiej — tak pisze Freis. Ztg. — robotnicy rolni nie mają widoków zdobycia samodzielnego stanowiska. Uciekają ze wsi, powodując brak robotnika rolnego, a uciekają na zachód w zagłębia przemysłowe.

Ustawy antypolskie, uchwalone przez konserwatystów i nacjonalnych liberalów, usiłowały wyprzeć żywioł polski z Poznańskiego i Prus Zachodnich, a w rzeczy samej skutek odniosły ten, że lud polski obudził się na Górnym Śląsku i zalewał przyczyna Brandenburską, Pomorze, Westfalję i Nadrenję. Co przed 20 laty było jeszcze niemożliwością, stało się dziś rzeczywistością: na zachodzie lud polski trzyma się siebie, idzie ławą, wywiera rostrzygający wpływ przy wyborach do Parlamentu i do rad miejskich.

Praw natury nie można złamać za pomocą pieniędzy; nie pomogą nie nawet setki milionów, tak kończy dłuższy wstępny artykuł Freis. Ztg.

„Najbardziej niebezpieczna polityka w świecie!” — oto polityka pruska przeciw polakom! — tak piszą z Berlina do Köln. VZtg. Co hakeatyści rządowi pruskiemu zalecają, jest to po prostu — moralność zwyciężającego bandyty. Hakeatyści chcą polaków wyznąć z prawa, z własności, z narodowości, i w jednej koszuła puścić.

Sprawa polska nie daje ks. Bülowowi spokoju — ani we dnie ani w nocy. Z Watykanu odwołał ambasadora barona Rotenhana. To także stoi w związku z jego polską polityką. Baron Rotenhan jest bawarczyk, więc łożo ks. Bülowowi służy. W jego miejsce posłał ks. Bülow p. Mühlberga na ambasadora do Rzymu. Ten co innego! Uderzył w Watykan „pięścią w stół” i od razu polacy dostaną „hakeatystycznego” arcybiskupa w Poznaniu. Potem pójdzie już wszystko gładko. Nowy arcybiskup z księżmi weźmie w kluby cały naród polski i będzie nim kierował tak, jak interes pruski wymaga. Bo polityka pruska do celu nie dojdzie, jeżeli arcybiskup i księża nie będą ludem polskim w jej myśl kierowali.

Tak rachują w Berlinie oddawna i czego się dorachowali? Polityka pruska formalnie wbitożyła w polaków świadomość ich odrębności narodowej i ich pruskich praw obywatelskich. Polacy, dotąd umiarkowani, szardzieli, dopominają się swego, bronią się zażarcie a cały lud leci w demokraty (hat zu unlenksamen Demokraten gemacht).

Tak dziś wygląda pokwitowanie polityki pruskiej — z strony polskiej.

Pastor dr. Tschakert profesor historii kościelnej na uniwersytecie w Goettingen, pisze z powodu projektu wywłaszczenia:

Do czego to ma prowadzić? Przecież własność to święto prawo. Bardzo nieszczęśliwo to pomyśl, jak cała polityka wobec polaków. Skoro

polacy płacą podatki, dostawiają rekruta, to czynią w zupełności swe obowiązki względem państwa. Czy rząd pruski myśli na serio wojnę prowadzić z utajonymi siłami duchowymi narodu polskiego? Czy to było mądre wywołać strejk szkolny? Co rząd, pytam, na tym zyskał? Szkoła jest instytucją państwową, prawda, ale modlitwa i nauka religii w ojczywym języku to także święte prawo narodu. To nie byłoby słabością, to byłoby mądrością polityczną, gdyby rząd był zamknął jedno oko na to, że rodzice i dzieci chcą nauki religii po polsku. Trzeba się było z Kościołem i księżmi porozumieć a nie wywoływać takiego fatalnego dla polityki pruskiej strejku.

Rodziłem się na Śląsku. Byłem nieraz w luterskich parafjach mieszanym. Trzeba widzieć w zbiorze polaka lutra, z jakim nabożeństwem śpiewa po polsku, jak pobożnie słucha polskiego kazania. Przecież taki lud nie umie się wcale modlić do Boga swego po niemiecku. Co to komu zawadza, że jego dusza tylko w ojczywym języku do Boga się zbliża.

Na tej drodze polityka pruska nie zgiermanizuje polaków ani na Śląsku, ani nawet na Mazurach. Znam Mazury. Litwin jest tam sentymentalny, ale mazur, jak każdy polak, się zatnie.

Zjazd socjalistów pruskich w Berlinie.

Berlin, 22. listopada.

Na czwartkowym posiedzeniu popołudniowym wniesioną została rezolucja w sprawie reformy wyborczej zredagowana przez dr. Aronsa i Adlera. Rezolucja ta potępia bezwzględnie panujący w Prusiech trójklasowy system wyborczy, wzywa do walki o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania i zapowiada, że socjaliści nie cofną się przed niczym, aby wymusić rzeczywistą demokratyzację państwa pruskiego.

W dyskusji zajmowano się naprzód jeszcze sprawą organizacji krajowej socjalistów w Prusiech i zatwierdzono ją w ten sposób, że przekazano ją komisji złożonej z 17 osób.

Następnie wygłasza redaktor Adler z Kilonii referat: O dotychczasowej działalności Sejmu pruskiego i o kwestii reformy wyborczej. Mówca przedstawia w jaskrawych barwach wsteczność i zacieklność junkrów pruskich, którzy dotychczas mają decydujący wpływ w Sejmie i domaga się zniesienia systemu trójklasowego, wołając jak Voltaire swego czasu »écraser la canaille«. Po tym referacie odłożono dalsze obrady na piątek.

Na przedpołudniowym posiedzeniu piątkowym wnosi Bruhns z Katowic do porządku dziennego następującą **rezolucję w sprawie polskiej**:

Drugi zjazd partyjny Socjalnej Demokracji Prus potępia stanowczo nierozumną i niebezpieczną politykę pruską w sprawie polskiej. Wzywa do walki o prawa narodowe zupełną sympatię. Zjazd partyjny jest jednakże przekonany, że polacy tylko wtenczas uzyskają swoje prawa, jeżeli w miejsce systemu trójklasowego stanie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do Sejmu, o które jedynie Socjalna Demokracja walczy (?). Zjazd partyjny wzywa więc polski proletarij w Prusiech, aby tak w własnym interesie, jak w interesie walki o narodowe i obywatelskie prawa swoje wstąpił do Partii socjalno-demokratycznej.

Na wniosek Adlera ma być taka sama rezolucja uchwalona w stosunku do duńczyków.

Następnym mówcą jest dr. Arons, który wygłasza główny referat na temat: Wybory do Sejmu w r. 1908. Mówca daje historyczny pogląd na powstanie dzisiejszego systemu wyborczego i omawia potym stanowisko poszczególnych stronnictw sejmowych w sprawie reformy wyborczej, przyczem przychodzi do wniosku, że tylko socjaliści otwarcie walczą za wprowadzeniem powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa wyborczego. Jakże środki mają być w walce tej użyte, tego referent przedwczorajnie zdradzać nie chce.

Ogólnym hasłem musi być: Organizacja i agitacja. Z bezwzględnością i stanowczością musi iść w parze zimna rozważa, gdyż rząd czyha tyko na to, aby w razie zaburzeń rewolucyjnych zmobilizować wojsko przeciw socjalistom. Trzeba ze wszystkich sił starać się o to, aby jak najwięcej prawoborców socjalistycznych przy przyszłych wyborach zszeregować, o kompromisach z innymi partjami nie może być mowy. W końcu przedstawia dr. Arons rezolucję w sprawie reformy wyborczej odmienną trochę od pierwszej, która została cofnięta.

Nad referatem Aronsa wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, przyczem głównie ścierali się zwolennicy i przeciwnicy kompromisów z innymi partjami. Dalsze obrady odłożono do soboty.

Pan Witting.

Przed kilku dniami podaliśmy za prasą niemiecką ciekawą wiadomość: były nadburmistrz miasta Poznania Witting wybrany został w hanowerskim okręgu Stade posłem do Sejmu pruskiego. Rzecz sama w sobie wcale nie nadzwyczajna, prawie codzienna i mało interesująca, szczególnie, że chodzi o wybór do tak smutnej i bezbarwnej, a przedewszystkiem beznajnej reprezentacji jak Sejm pruski. Ale nas, którzy trochę bliżej znamy pana eksnadburmistrza, wiadomość ta bądz co bądz nieco bliżej obchodzi.

Przez tyle lat byliśmy świadkami życia i czynów p. Wittinga, więc i dalsze jego losy nie są nam obojętne, tym bardziej, że zapowiadają się bardzo interesujące.

Pana Wittinga powołał do Poznania liberalni żydzi poznający jako człowieka bliskiego im pochodzeniem i przekonaniami politycznymi. Dwa laty skromny radca miejski w Gdańsku przystosował się szybko do zmienionych warunków i nowy swój urząd piastował z odpowiednią godnością i powagą. Jako człowiek gętki i gładki pozyskał sobie wkrótce duże sympatie i miał nawet w domu swoim stworzyć ognisko życia towarzyskiego, które przyciągało szerokie koła inteligencji poznańskiej. Także polacy nie usuwali się od tego, przeciwnie bywali chętnie w salonach p. Wittinga, który uchodził za człowieka wolnomysłnego i niezależnego. Zresztą na stała wówczas era ugody, nie więc dziwnego, że stosunki układały się w ten miły i przyjemny sposób. Pan Witting wyzyskał wszystkie te okoliczności doskonale i nie zaniedbywał niczego, aby umocnić się na nowym swym stanowisku. Był to pierwszy okres przygotowawczy.

Wkrótce sytuacja polityczna się zmieniła. Antagonizm niemiecko-polski zaostrzał się coraz bardziej, na spokojnym niedawno terenie poznańskim zawrzała zacięta, hakeatystyczna walka przeciw polakom. Rząd wystąpił na całej linii z bezwzględną ostrością przeciw żywiołowi polskiemu.

Pan Witting znalazł się w trudnym położeniu. Idylla się skończyła, przyszła pora działać. Stanowisko burmistrza dyktowało mu absolutną neutralność w tej walce, zasady wolnomysłne, które głosił, nakazywały mu nawet stanąć przeciw hakeatystycznemu rządowemu prądowi. Ale p. Witting nie był marzycielem, a stałość zasad poczytywał za największe głupstwo u polityka patrzącego trzeźwo w świat. — A on bardzo trzeźwo patrzył na świat i ludzi. Płynąć przeciw prądowi zna czyło narażać całą swoją karierę tak świetnie rozpoczętą.

Pan Witting długo się nie wahał, z iscie żydowską perfidją przeszedł na stronę rządową, nie tylko wyrzucił wszystkie sentymenty polonofilskie ze swego serca, ale zdradził też wolnomysłnych swoich zwolenników żydowskich. To też danym mu było długie jeszcze lata błyszczenia w aureoli burmistrzowskiej i cieszyć się szczerą łaską rządową. Zresztą gętki karierowicz zachowywał zawsze jeszcze pewne pozory liberalizmu i umiał nawet tu i owdzie pozyskać sobie niezadowolone względy, nawet u takich osobistości jak śp. arcybiskup Stablewski — najlepszym tego dowodem głosna korespondencja jego ze zmarłym arcybiskupem, ogłoszona po śmierci tegoż.

Ale pozorny ten liberalizm miał mu tylko służyć jako środek do osiągnięcia celu, który nad burmistrz poznański sobie wytknął, i do którego zdążyć wytrwale, nie zbaczając na lewo, ani na prawo. Bo burmistrzostwo w Poznaniu nie wystarczało p. Wittingowi, ambicje jego szły znacznie wyżej. Urząd nadburmistrza był dla niego wkrótce już tylko wygodną platformą, z której Witting marzył o ministerstwie, a jako człowiek trzeźwy i praktyczny nie widział powodu, żeby nie móc celu tego osiągnąć.

Ale do tego potrzebna przedewszystkiem dużo pieniędzy. Urząd nadburmistrza zarzucał wprawdzie odpowiedni blask na kandydata ministerjalnego, ale te 20 tysięcy mk. pensji, to śmiesznie mała suma, gdy się ma tak szczytne zamiary, a nie posiada wielkiego majątku osobistego. Pan Witting widział, że mu są potrzebne pieniądze i postanowił je sobie zdobyć. Pożegnał się z Poznaniem i zo stał dyrektorem Nationalbanku. Posada stanowczo donioslejsza od burmistrzostwa poznańskiego — przeszło 100 tysięcy mk. pensji i tantjem roczne.

Pan Witting usunął się od polityki i zbierał pieniądze. Ale celu swego nie stracił z oczu. Gdy nastała era liberalno-konserwatywna, uznał, że i jego czas nadszedł. Pod znakiem Bloku mógł zrobić karierę. Pan Dernburg został sekretarzem stanu, dlaczego p. Witting nie miał zostać n. p. ministrem finansów. Nowych ludzi potrzeba — rozległo się wołanie — i p. Witting się zgłosił. Miał reklamowany mocno wykład w Berlinie o stosunkach poznańskich, w którym dał dowód „prawomysłności” i pokazał, że zupełnie już pozbył się wszelkich mrzonek idealistycznych, o ile je w ogóle kiedykolwiek posiadał. Napisał potem broszurę na ten temat, która znalazła głośne uznanie w prasie żydowsko-liberalnej, i wreszcie stawił kandydaturę swoją na posła — naturalnie narodo wo-liberalnego. To jest stronnictwo przyszłości w kapitalistycznych Niemczech, ono już dziś zajmuje decydujące stanowisko w Bloku. Pod jego flagą żeglują posel Witting po złote runo ministerjalne. I jest bardzo blisko celu.

Z dwóch braci Witkowskich, jeden p. Harden robi karierę na sensacjach dziennikarskich, drugi p. Witting jako narodo liberalny sate lita rządu. Obydwaj reprezentują nowoczesne Niemcy. W gruncie rzeczy też różnica między nimi jest bardzo mała: les affaires sont les affaires.

Nowi wiceprezisi Koła Polskiego.

Wiedeń, 21. listopada.

(A.) Tylko dla postronnych był niespodzianką wybór Wojciecha hr. Dzieduszyckiego na wiceprezesa Koła Polskiego. Hr. Dzieduszyckiego na to stanowisko zaprezentowali konserwatyści. Unja demokratyczna przyznała zachowawcom prawo prezentacji. Lojalnie też głosowała za hr. Dzieduszyckim.

Każdy przyzna, że Koło Polskie tylko może wyciągnąć korzyści z wiceprezydentury hr. Dzieduszyckiego. Przedewszystkiem dobrze świadczy wobec cudzoziemców fakt, iż były prezes Koła i były minister galicyjski nie zawahał się służyć

sprawie publicznej polskiej pod demokratyczną batutą na stanowisku niższym, aniżeli je zajmował poprzednio. Następnie, Koło niewątpliwie skorzysta politycznie, jeżeli człowiek tak olbrzymiej wiedzy politycznej i politycznego talentu, jak Wojciech Dzieduszycki, będzie jego wiceprezese. Boć Wojciech Dzieduszycki tylko jako minister nie sprostał zadaniom administracyjnym, związanym z tym urzędem. Jako polityk i jako prezes postawił Koło wysoko. Dzisiaj, rzecz jasna, nie może sterować Kołem, mającym większość demokratyczną. Będzie jednak wyborynym pomocnikiem dr. Głąbińskiego.

Wiceprezes, Paweł Stwiertnia jest szczerym demokratą. Cierpiał onego czasu za przekonania demokratyczne. Onego czasu bowiem władza kolejowa przeniosła go aż do Salzburga. Była zdania, że inżynier Stwiertnia szkodził stronnictwu konserwatywnemu w Galicji.

Stwiertnia wziął mandat w Stanisławowie po Bilińskim, gdy ten w 1900. r. przeszedł do łaby Panów. W trzy lata potem został członkiem komisji parlamentarnej jako mąż zaufania demokratów. Był gorliwym zwolennikiem głosowania powszechnego. Podczas kampanii parlamentarnej o to prawo stwierdził dwukrotnie z naciskiem, że interes narodowy stawia wyżej, niż demokratyczny i że pod żadnym warunkiem nie wystąpi z Koła Polskiego.

Trzeciego wiceprezesa teraz nie wybierano. Ks. Pastor zaproponował, by odłożono ów wybór, aż się stosunki w Kole wyjaśnią. Gazety wiedeńskie błędnie ogłosiły, że się to stało z uwagi na mające nastąpić zlanie się ludowców z Kołem Polskim. Tak nie jest! Miano tutaj na oku centrum Koła Polskiego. Wprawdzie wybrało ono już prezesem dr. Kozłowskiego i sekretarzem ks. Męskiego, jest przecież liczebnie na razie zbyt słabym, by mogło rościć prawo do fotelu w prezydium. Wideoznie żywi nadzieję, że zwerbując nowych członków. Ale skąd? Chyba kosztem grupy ks. Stojalskiego lub konserwatystów.

Budżet i prawa budżetowe Dumy.

Petersburg, 21. listopada.

Złożył p. minister finansów Kokowcew Dumie rosyjskiej budżet państwowy na rok 1908. Zamierzenie budżetowe powinno być przez Dumę przed rozpoczęciem roku nowego rozpatrzone i zatwierdzone. Należy jednak powątpiewać, czy zatwierdzenie to będzie mogło się odbyć w tak krótkim terminie. Przy najlepszych nawet chęciach Dumy, wprost czasu nie starczy na rozejrzenie się w materiale, który jest bardzo skomplikowany, zwłaszcza, że zanim formalności konstytuowania się Dumy załatwione będą, wiele czasu minie, a to sprawności pracy i kompetencji w sprawach budżetowych pp. członków Dumy powątpiewać można. Tym sposobem więc rozpoznaniem kredytów miesięcznych.

Pod tym znakiem przeżył Skarb rosyjski cały rok bieżący, wiadomo bowiem, że budżetu na rok 1907., nie zdążyła uchwalic ani pierwsza ani druga Duma. Wedle praw zasadniczych, w razie braku uchwalenia budżetu, Skarb może być upoważniony przez Radę ministrów do wydatkowania miesięcznych, w granicach precyzyjnej cyfry ostatniego budżetu. Tym więc razem podstawą wydatkowań w roku bieżącym były wydatkowania z r. 1906. Dosyć dowolnie zastosowano powyższe prawo zasadnicze w praktyce. W pospiechu zapewne redagując prawa zasadnicze, przewidujące ową „dwunastą część” wydatków miesięcznych, przypominano, że pierwsze miesiące roku wymagają zazwyczaj w gospodarce państwowej daleko większych stosunkowo wydatków, niż reszta miesięcy. Były elementy, które z tego „przegapienia” cieszyły się nawet: „państwo nie będzie w stanie istnieć bez uchwalonego przez Dumę budżetu” — mówili niektórzy, i — łudzili się. Skomentowała bowiem Rada ministrów prawo to po swojemu: wydatkowano w stosunku budżetu r. 1907., z tem tylko ograniczeniem, by ogół wydatków całego roku nie przewyższał ogółu wydatków z r. 1906. Zresztą, w kilkanaście dni po rozwiązaniu Dumy, dnia 28. czerwca zaciągnięto pożyczkę.

W granicach jednak nawet uprzednich budżetów, t. j. bez uchwalonego budżetu państwa rosyjskie również istnieć by nie mogło. Istotnie, rosła z roku na rok olbrzymia wydatki państwowe. Czy natomiast rosło równocześnie dobrobyt? Zgoda nie. Wydatki państwowe nie na kulturalne obracane są cele, ale przeważnie na koszty administracji. Oto moloch coraz więcej pożerający pieniądze. Za to — jest się coraz bardziej „rzędzonym”, — i nic więcej.

Budżet rosyjski z dwóch części się składa: z budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego. Ten ostatni obejmuje w dziale rozchodów wydatki na ekspedycje wojenne, na inwestycje kolejowe, wreszcie na pokrycie krótkoterminowych zobowiązań skarbu, oraz różnych jednorazowych indeminacji.

Budżet na r. 1908. przewiduje w dziale przychodów zwyczajnych 2318 milionów rubli, w dziale takichże rozchodów 2317 milionów rub. Tym sposobem przewiduje p. minister finansów pewną, choć względnie niewielką przewyżkę dochodów. Ale daleko gorzej przedstawia się budżet nadzwyczajny. Tu przewidziano zaledwo 7 milionów rubli wpływu, a natomiast 197 milionów wydatków. Główne pozycje tych wydatków, to wydatki związane z likwidowaniem wojny japońskiej (66 milionów rub.), budowa rozpoczętych dróg żelaznych i konstrukcja nowych kolei (46 mil. rub.), wykup krótkoterminowych zobowiązań Skarbu, (52 mil. rub.). Te ostatnie, jak twierdzi p. minister finansów, zgodzili się bankierzy zagraniczni (berlińscy) prolongować, niemniej jednak trzeba je wykupić i nowe wżamian w obieg puścić, co, rzecz prosta, znaczne koszty (przejrzy bankierskich) za sobą podłągnie.

Tak więc 190 milionów rubli niedoboru przewiduje na rok 1908. budżet rosyjski. Pan minister finansów zwraca się więc w exposé swoim do Izby prawodawczych z żądaniem upoważnienia go do pokrycia tej sumy za pomocą „operacji kredytowych” t. j. mówiąc zrozumiałym językiem zaciąganiu nowych pożyczek państwowych. Gdzie tych źródeł szukać będzie? O tym milczy exposé dyskretnie. Z całokształtu jednak exposé budżetowego zdaje się przeziierać, iż ministerjum finansów nie traci nadziei otrzymania pewnej przewyżki dochodów w dziale budżetu zwyczajnego. Nadwyżka ta obróconą by była na pokrycie niedoboru nadzwyczajnego budżetu.

Ala czy nadwyżka będzie? Zwykle nadwyżki takie bywały w latach uprzednich, bo ministerjum finansów umyślnie ogłaszało cyfrę przewidywanych dochodów wykazywało, ażeby w końcu roku pochwalić się „pięknym budżetem” — i zresztą mieć rozporządzalną gotówkę w kasie. W tym roku jednak znaczna nadwyżka zdaje się być wątpliwą. O finansach w Rosji decyduje stan rynku zbożowego: urodzaj lub nieurodzaj zbóż. W roku bieżącym urodzaje wcale nie były tak świetne, jak o tym się powszechnie pisało i mówiło; ceny zboża niesłychanie posunęły się w górę — a nędzne nad wyraz wschody jesienne każą się spodziewać głębszej głodowej na rok przyszły.

A w takim razie, jeżeli nadwyżki dochodów nie będzie, szukać trzeba będzie kredytu. Kraj go nie da, bo jest wycieńczony, a nadto Duma dzisiejsza nie jest popularna. Więc apel do zagranicy?

Zagranica, Francja zwłaszcza, która użyła już Rosji zgorą 15 miliardów franków, trwożliwie nieco spogląda. A wejrzenie to jest tym bardziej uzasadnione, że budżet rosyjski wszystko ma na względzie, tylko nie kulturalne, nie produktywne cele. Z pół trzecia miliardowego budżetu wydatkuje się na cele oświatowe we wszystkich ministerjach razem (bo w Rosji prócz ministerjum oświaty zajmują się oświatą niemal wszystkie ministerja) zaledwo 80 milionów rubli. I tak jest ze wszystkim.

A czy prawa budżetowe Damy i jej kontrola będą mogły zagranicy dać poważne rękojmie?

Ścieśnione są zasadniczymi prawami i „wyjaśnieniami” prawa kompetencji Damy. Zaledwo około 52 proc. całego budżetu podlega kompetencji Izby.

Wszystko więc zależy od tego, co rok przyniesie pod względem urodzaju przyniesie. Nieurodzaj pod każdym względem może mieć wprost nieobrażowane skutki. Może zróżniczkować zasadniczo dzisiejsze partie w parlamencie, może poważne perturbacje spowodować.

Ala jeżeli rok będzie urodzajny? Nie bardzo to jest prawdopodobne. A zresztą, przy obecnej ekstensywnej gospodarce skarbu rosyjskiego urodzaj jest wyjątkowym zjawiskiem.

Henryk Radziszewski.

Przegląd tygodniowy.

Parlament już się zebrał w Berlinie. Długie wakacje się skończyły, zaczyna się czas ciężkiej pracy i mozolnych trudów. Ponieważ sesja Parlamentu była tylko odroczone, więc podjęto obrady bez uroczystego otwarcia Izby, bez nowo tronowej i towarzyszącej jej ceremonii. Drugi okres polityki Parlamentarnej pod znakiem Bloku rozpoczął się cicho i spokojnie. Głośne tryumfy, które rozbrzmiewały na początku roku tego przy otwarciu nowego parlamentu „narodowego” unikiły, ciężka troska zasepia czoła zebranych „ojców narodu”, dumni do niedawna twórcy wielkiego Bloku z obawą patrzą w niepewne jutro.

Szczególnie posłowie wolnomyślni z niebardzo radosnymi uczuciami przyjechali do Berlina. Czują, że po przyjemnych wakacjach, w których można się było zadowolić pięknym frazesem, a zresztą w blaskach słońca Bloku i łaski rządowej uprawiać dolce far niente, nadeszła chwila rozstrzygająca, nadszedł czas czynów, w którym świętobliwość Bloku narodowego każdej chwili przysnąć może jak bańka mydlana.

W tych dniach zaraz po rozpoczęciu obrad mają być posłom rozdane projekty ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach i ustawy giełdowej. W innych krajach konstytucyjnych jest zwyczaj ogłaszania ważnych

takich projektów rządowych na długo przed roztrząsaniem sprawitych w reprezentacjach parlamentarnych, aby i posłom i przedewszystkim szerszym kołom ludności dać możność szczerzego zaznajomienia się z daną ustawą i wypowiedzenia swej opinii. Rząd niemiecki postępuje inaczej, jemu o opinię publiczną nie chodzi, przeciwnie, biurokraci berlińscy mają wrodzony wstręt do wszelkiego publicznego traktowania spraw politycznych. Wszelkie projekty praw, którymi ojcowi rząd chce uszczęśliwić swych „poddanych”, a zwłaszcza takie, któreby mogły wzbudzić opozycję, ogłasza się najchętniej w ostatniej chwili i potem przeforsowuje w komisjach i plenium, nie dając ani posłom, ani szerszej publiczności dostatecznego czasu do zorientowania się.

Przy ustawach, które w tych dniach rozdane zostaną posłom, biurokratyczna ta przezorność szczególnie była uzasadniona. Rząd nie ma cystego sumienia, obydwa projekty mogą w Ione Bloku wywołać rozstrój i rozłam, a wtedy cały system księcia Btlowa walczyłby nad przepaścią. Ustawa giełdowa zawiera wprawdzie pewne ustępstwa dla liberałów, i znosi niektóre przepisy kłopotliwe ruch giełdowy, ale okupuje to niemiernymi koncesjami dla agrariuszy, które liberalnym sojusznikom rządu wydadzą się mniej przyjemnymi; szczególnie zakaz handlu terminowego w zbożu i w artykułach pastewnych, którego zniesienie podlega się liberalne kupiectwo, jest i nadal podtrzymany.

A reforma prawa o zebraniach i stowarzyszeniach, to już istna komedia. Nowa ustawa ma niby przynieść ujednolicenie istniejących dotychczas różnorodnych norm i przepisów w poszczególnych państwach związkowych i stanowi rzekomo wielki postęp w stosunku do dzisiejszego położenia, ale po za tą maską ukrywa się najreakcyjniejsze prawo wyjątkowe wydające wszelkie obce narodowości, a szczególnie polaków, na łaskę i niełaskę samowoli policyjnej. Czy wolnomyślni zdegradowali się dobowolnie do roli niemych statystów w tej komedii? Niejedno przemawia za tym, że istotnie będziemy świadkami tego widowiska; kość pacierzowa bohaterów wolnomyślnych stała się tak giętą, że zdolni są do wszelkich sztuczek cyrkowych. Ale mimo wszystko bez poważnego wstrząśnienia posad Bloku się nie obejdzie, i ks. Btlow z wstępującym niepokojem bada chwiejne fundamenty swej budowli.

A to wszystko jest tylko preludjum do dalszych walk i trudności. Jedną przeszkodą za drugą jeży się na drodze wytkniętej przez liberalno-konserwatywnego kancлера, najgroźniejszą jest niewątpliwie kwestia nowych podatków. Tutaj wszelkie narady i pertraktacje nie przyniosły żadnego rezultatu, Parlament się zebrał, propozycje etatowe już ogłoszone, a chaos jaki był taki jest. I oto konserwatywna Kreuzzeitung już woła, że z Blokiem nie począć nie można, i że nie pozostanie rządowi nic innego, jak powrócić do dawnej „większości taryfowej” t. j. do większości złożonej z konserwatystów, centrum i narodowych liberałów. — Może to otwarte i szczerze oświadczenie otrzeźwi trochę lewicę liberalną w jej zapędach rządowych.

W każdym razie otwarcie Parlamentu nie wzbudziło zapewne w ks. Btlowie uczucia specjalnego zadowolenia i tylko z rezygnacją poddał się tej konieczności. Smutnego nastroju kancлера nie mogły także rozjaśnić przyjęcia pary cesarskiej w Windsorze i Londynie, przy której obecność jego tak nagle wykluczono.

Haczo uroczystości zakończyły się cicho i bez rozgłosu. Cesarzowa niemiecka wyjechała sama do Holandji, a cesarz złożywszy paradny mundur huzarski, w cylindrze i szarym ubraniu cywilnym udał się nad wybrzeże do zamku Higheliffe, aby w zacisznym ustroniu wzmocnić swe nadwyrężone zdrowie. Także król Edward z westchnieniem ulgi zapewne zrzucił znienawidzony mundur, który zmuszony był wciągnąć na przyjęcie lubującego się w przepychu wojskowym siostrzeńca i wrócił do wygodnego, a eleganckiego surduta czy marynarki. Po pięknych dniach odświętnych rozpoczęły się ulewne i długotrwałe deszcze, które gruntownie splukały festony i girlandy — gęsta mgła angielska przysłoniła resztki barw i kolorów świątecznych.

Czy z wszystkich tych pięknych i wspaniałych uroczystości pozostało coś trwałszego, coś, co by znaczenie miało dla losów wrogich dotychczas sobie krajów i narodów? Pod względem politycznym niewątpliwie nie przyniósł zjazd monarchów żadnych rezultatów. Co do tego, to

siał podobno portret wspaniałego cesarza austriackiego i wielu innych osób, wysoko u dworu postawionych. Warto zobaczyć.

— O warto, warto — zdecydował z ożywieniem senator. — To nawet obowiązek znać takie rzeczy. Możemy ze mszy u św. Krzyża przejść później na wystawę.

— W takim razie pójdę się ubierać. — zdecydowała Lena.

Znalazłszy się sama w miękkim panieńskim swym gniazdku, Lena zamiast zmieniać suknie, stanęła wprost zwierciadła odbijającego różową jej postać i zarzuciwszy ręce nad głowę, stała chwilę w głębokiej pogrążona zadumie.

Kłamstwo było niewinnem, lecz dlaczego je popełniła? Co jej tak zależało na zobaczeniu tego portretu? Dzięki taflom lustrzanej, patrzyła prosto, w głąb własnych źrenic, z badawczością sędziego śledczego. Przyuczona była zwykle zdawać sobie jasno sprawę ze słów swoich, czynów i uczuć. Ten nieprzewidywany jednak wybieg zaskoczył ją tak niespodzianie, iż zdiwiona nim, znalazłszy się na cztery oczy sama z sobą, z własnym sumieniem, pytała go o podobki niezwykłego czynu.

Dlaczego skłamała, dlaczego wymyśliła ów portret Franciszka Józefa, byle skłonić rodziców do pójsia dziś jeszcze na wystawę? Patrzyła prosto w głębokie szafiry ślicz-

i niemy sami iluzji żadnych sobie nie robią. Rozmawiaj, „dobrze poinformowani” politycy niemiecy mówili z początku z tajemniczym wyrazem twarzy dużo o kwestjach, które rzekomo miały być w Windsorze omawiane, ludzono się, że może w sprawie marokańskiej król Edward poprze zakłopotaną dyplomację niemiecką, która w Maroku na dobre ugrzęzła, inni wskazywali znowu na sprawy azjatyckie, specjalnie na kolej bagdadzką, jako na właściwy przedmiot rokowań angielsko-niemieckich.

Od chwili, gdy rozeszła się przykra dla niemców wieść, że kierownik polityki zagranicznej ks. Btlow nie pojedzie do Anglii, kombinacje i dyskusje polityków niemieckich ucichły. Dla dekoracji pojechał wprawdzie nowy sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych Schön, ale to już było małą tylko pocieszą dla zmartwionych statystów i dyplomatów. Teraz po zakończeniu tej „wielkiej akcji” nasuwa się coraz natężniej myśl, że i p. Schön właściwie zupełnie niepotrzebnie jechał do Windsoru. Zwykle przy takich odwieżynach, choćby tylko lekko zabawionych politycznie, odbywają się jakieś konferencje ministerjalne, jakieś mniej lub więcej ważne pertraktacje, z których cokolwiek w regule nie wiele pożytecznego wynika, które jednak znakomicie przyoznaczają się do nadania blasku i pozorów ważności zjazdom monarszym.

Tym razem nie podobnego nie było. Poza jednym interwiew z dziennikarzem angielskim, p. Schön absolutnie nie występował na zewnątrz i był prawdopodobnie w kłopotcie, co z ważną swoją figurą podczas tych uroczystości kilkudniowych począć. Jeżeli się doda do tego, że król Edward jaknajstaranniej unikał wszelkich aluzji politycznych, że wygłosił tylko jeden bardzo bezbarwny toast, i że przy pożegnaniu nie było żadnych przemówień, to zaiste i najbystrzejszy obserwator nie znajdzie ani jednego szczegółu, któryby wskazywał na polityczne znaczenie tego zjazdu monarchów.

Zresztą, aby wszelkie wątpliwości usunąć i rozwiać wszelkie obawy, któreby wizyta cesarza Wilhelma mogła wzbudzić we Fracji, jest projektowana podróż prezydenta Fallièresa do Londynu. Tak przynajmniej donosi prasa francuska, dodając że prócz tego istnieje także projekt podróży Fallièresa do Petersburga. Odwiedziny takie byłyby tylko przypieczętowaniem dotychczasowej polityki francuskiej. Ze polityka ta jest popularną w społeczeństwie francuskim, tego najlepszym dowodem niezachwiane stanowisko gabinetu Clemenceau, który mimo rozmaitych fluktuacji w Ionie Izby i poszczególnych stronnictw może liczyć zawsze na znaczną większość. Nawet ostre ataki w dyskusji kolonialnej na ministra kolonii p. Millies-Lacroix nie zdołały zachwiać pozycji rządu.

W innych krajach romańskich mniej spokojnie wygląda. W Portugalji nietylko gabinet, ale sama korona jest zagrożona, niezadowolenie z dyktatorskich rządów prezesa ministrów Franca przybiera coraz więcej cech otwartej rewolucji. We Włoszech znowu skandaliczny proces eksministra Nasięgo niepokoi w najwyższym stopniu opinię publiczną. Końca jego nie można przewidzieć, a każdy dzień przynosi nowe komplikujące szczegóły, odsłaniające niesłychaną korupcję w rządzie i administracji państwa włoskiego.

Z zaboru rosyjskiego.

Ruś o polakach.

Petersburg, 23. listopada. Nestor w Rusi charakteryzuje poglądy prezesa Koła Polskiego, Dmowskiego, na działalność polaków w Dumie, które ten wyraził w szeregu artykułów w Gazecie Codziennej. Nestor całkowicie się z nimi godzi i obszerne swe streszczenie kończy taką uwagą:

Nowa, silna, rzeka struna dźwięczy w życiu polskim. Zagłusza ona głośnie jeszcze do niedawna krzyki zmęczonej duszy starej Polski, zagłusza jąki rozczarowania, przeklecia, urazy, zgrzytania zębów. Nie napróżno na miejsce starej, kulturalnie wyrafinowanej, ale nerwowej i nierównoważonej Polski występuje Polska nowa w postaci milionów swych synów, trzeźwych i silnych pracowników na roli i wysuwających się z niej inteligencji nowego pokroju.

Obywatele ziemi rosyjskiej! poznajcie tę

nych swych źrenic, a pod spojrzeniem tym karcącym, delikatne, o cudnej karnacji lica jej pokrywały się leciuchną falą rumieńca, która ciemniejąc stopniowo, oblała szkarlatem całe oblicze aż do białego gładkiego czoła, aż po koronę włosów złocistych.

Lena opuściła nagle splecione nad głową ramiona i opierając dłonie o marmurową konsolę zwierciadła, patrzyła coraz chciwiej z radosnym jakimś zdumieniem we własne swe rysy, w purpurę, która strumieniem gorącym od serca ku licom jej trysnęła.

Po chwili niemej obserwacji, jakby przeżona i zawstydzona zarazem, dłonią przysłoniła oczy. Teraz wobec stwierdzenia i zbadania faktu, zaczęła się spowiedź cicha. Trybunał jednak własnego sumienia musiał być pobłażliwy, Lena bowiem cała w promienny uśmiech zamieniona, znowu radośnie podniosła głowę.

— No, więc tak... Czyż jest w tym co złego, że jej się Lipowiecki więcej od innych podobał? Czyż potrzebowała kryć się z tym przed sobą i światem? Czar ostatnich tygodni, rozmarzający urok wiosny tej, jemu głównie zawdzięcza. Taki był inny, od zwykłego otoczenia Sieniańskich, że zarówno głębszym swym umysłem, jak szlachetnym zapałem i jawnym dla niej uwielbieniem, bijącym z każdego słowa, z każdego spojrzenia nieledwie musiał przykuć jej uwagę. Lubiła zapał jego,

nową Polskę, uznając ją za siostrę rodzoną głównej siły waszej, waszego zdrowego demokratyzmu słańskiejskiego.

Drobne wiadomości.

— Russkoje Słowo pisze, że w kołach rządowych postanowiono przekazać sprawę polską w całości zapoczątkowaniu Damy. Rząd ze swej strony zaznaczył tylko, że nie uważa za możliwe zgodzić się na autonomję Polski, jako szkodliwą dla ustroju państwowego.

W razie jeśli sprawę tę podniesie Duma, rząd stanie na tym punkcie widzenia, że zgadza się na konieczność zaiesienia tych stosowanych względem polaków ograniczeń, które utrudniają rozwój ich kultury narodowej, że nie ma nie przeciw rozszerzaniu praw wykładu w języku polskim przy pewnych warunkach, ale uważa za niezbędne, ażeby wszystkie opracowywane środki nie ułatwiali możliwości propagandy polonizmu.

— Zasądzenie redaktora. Sąd warszawski rozpoznawał sprawę P. Władysława Studnickiego, redaktora pisma Naród a państwo, oskarżonego o przedrukowanie z Kurjera Lwowskiego artykułu p. Dulebianki; według aktu oskarżenia artykuł ten zawierał obrazę majestatu oraz wzniecanie nienawiści do narodowości rosyjskiej. P. Studnicki skazany został na rok twierdzy. obrońcą był adwokat Peplowski.

Wiadomości polityczne.

Otwarcie parlamentu.

Berlin, 22. listopada. Dziś zebrał się Parlament po raz pierwszy po długiej przerwie spowodowanej odroczeniem. Posłowie zjechali się licznie, także na trybunach jest dużo publiczności. Przy stole rządowym zasiadli sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Bethmann-Hollweg i sekretarz stanu dla finansów bar. Stengel. Marszałek hr. Stolberg-Wernigerode otwiera posiedzenie bez żadnej uroczystości i poświęca kilka słów wspomnienia zmarłemu księciu badenskiemu i zmarłemu posłom.

Porządek obrad obejmował tylko rozmaite petycje, nad którymi nie wywiązała się dłuższa dyskusja.

Z Rady związkowej.

Berlin, 22. listopada. (TBW.) Na wczorajszym posiedzeniu Rady związkowej zapadły uchwały dotyczące kilku rezolucji parlamentu do etatu urzędu sprawiedliwości. Większą część rezolucji, mianowicie dotyczące wynagrodzenia dla ławników i sędziów przysięgłych oraz odpowiedzialności przedsiębiorców za straty przez automobile, przekazano kancłelowi. Przyjęto projekt dotyczący zmiany taryfy kolejowej dla wojska.

Zbadanie położenia finansowego.

Berlin, 22. listopada. (TBW.) Nordd. Allg. Ztg. pisze: Jak się dowiadujemy, zamierza administracja Rzeszy już od dłuższego czasu zbadać niemieckie stosunki finansowo-kredytowe z udziałem rzeczoznawców. Kroków wstępnych spodziewać się należy już w najbliższych tygodniach, aby finansistom zawodowym dać sposobność i czas do ścisłego zbadania położenia i ankiety w szerszych kołach. Równocześnie zamierzone są dochodzenia w sprawach bankowych, zapowiedziane już w ubiegłej sesji parlamentarnej.

Z parlamentu austriackiego.

Wiedeń, 22. listopada. (TBW.) W parlamencie austriackim wniesiono w piątek kilka nagłych wniosków, pomiędzy innymi dotyczący usunięcia braku pieniędzy, oraz zniżenia portorjum i taryfy telefonicznej. Obrady toczyły się w dalszym ciągu nad środkami przeciwko drożyznie artykułów spożywczych. Na wstępie posiedzenia odczytano orędzie prezesa ministrów, dotyczące dymisji hr. Dzeduszyckiego i mianowania byłego prezesa Koła polskiego Abrahamowicza ministrem krajowym Galicji.

Socjalista polski dr. Diamond stawia

(Ciąg dalszy w Dodatku)

podziwiała rozciągane przed nią szersze horyzonty myśli i uczuć, wdzięczna była, że otwiera jej światy zasad, ukochań idei, których nigdy nie poruszano w opancerzonym urzędowymi poglądami biurokratyzmu, domu państwa Sieniańskich.

Dzięki jemu wybiegła po raz pierwszy wzrokiem ducha, po za salon, stroje i zaszczoty kariery urzędniczej. On pierwszy opowiadał jej, o tętnie bijącym w sercach ochot, o prądach nurtujących w umysłowości Zachodu, o uczuciach, pragnieniach i marzeniach własnego społeczeństwa. A czy mówił o najnowszych kierunkach literackich, czy o wielkim współczuciu, jakie wszyscy nieść powinni maluczkim i wydziedziczonym, ona wśród rozmowy tej, prowadzonej wobec innych kółek, w salonie czuła jego spojrzenia, w dźwięku głosu, w młodzieńczym szlachetnym zapale słowa każdego taką bezmierną głębię uczucia, taki gorący dla siebie podziw, iż oczarowana słuchała wyrazów tych, jak upajającego hymnu na cześć swą śpiewanego.

Był młody, piękny, podbił ją niepospolitym umysłem i wielkim dla niej podziwem. Cóż więc dziwnego, że go lubiła więcej nad innych, że przez wzgląd na niego, wdzięczną była Opatrzności za tę swoją wysmukłą postawę, za główkę królewską uwieńczoną bogactwem włosów złotych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

47)

(Ciąg dalszy).

Piękne oczy Leny czytały tymczasem chciwie:

»Bardzo utalentowana, młodziutka artystka, panna Jadwiga Lipowiecka, której prace zwracały w ostatnich czasach niejednokrotnie uwagę ogólną, wystawiła wczoraj w pałacu sztuki, ostatnie swe dzieło. Jest to portret brata artystki, pana Stanisława Lipowieckiego wykonany con amore, a odznaczający się niepospolitymi zaletami pędzla i rzeczywistym artystczym».

Leciuchny rumieniec przebiegł przez delikatne lica pięknej panny.

— Wie papeczka — zauważyła z niewinną miną — wartoby pójść dziś koniecznie na wystawę do Zachęty.

— Cóż za pomysł! — zabrzmiał głos pani senatorowej, która skończywszy przyzwanie przy srebrnym samowarze, zdawała się zagłębioną w czytaniu Figara. — Cóż za pomysł! Cisnąć się w niedzielę, razem z kancłowiczami i szwaczkami.

— Ależ latem nikt tam nie chodzi. A teraz właśnie, Kossak, czy Ajdukiewicz nade-

Telefon 640.

Telefon 640.

Fabryka
wyróbów złotniczych
o sile elektrycznej.
Zakład rytowniczy.

St. Mańczak

Fachowy, od lat 24 prakt. złotnik i jubiler, etabl. r. 1891
Poznań, **teraz ul. Berlińska nr. 7.**

Poleca po cenach rzeczywiście niskich
Srebrne sztućce, zastawy, tace.
Brylantowe pierścionki.

Broszki, kolczyki.

Złote łańcuchy, bransoletki
oraz wszelkie inne towary
w zakres złotnictwa wchodzące.

Wybór niezrównanie wielki!
Największy zakład złotniczy
w Poznaniu i Księstwie.

Oryginalne francuskie

wino św. Rafała

cudownie oddziałujące

|| chorem na żołądek ||
|| blednicę i nerwy. ||

Od 80 lat polecane przez profesorów i lekarzy wszystkich krajów. Cena butelki 3,50 mk.
Stowarzyszenie sprzedających wino św. Rafała. Compagnie du Vin St-Raphael Valence. (Drome-France.) W Poznaniu do nabycia w Czerwonej aptece **J. Czarnikau'a**, Rynek 37. W Berlinie w aptece zgorzelickiej **H. Smyczyńskiego**, ul. Zgorzelicka 48 (Görliizerstr. 48).



Polecam się do dostawy

chudego bydła
do tuczu

także

rozplodowego

z Bawarii, Oldenburgii, Badenii,
Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej
prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kupuje także

każdą ilość tłustego bydła
jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

*** Pensjonat ***

dla przybywających do Poznania

znajduje się

przy **ul. Podgórznej 14. I. ptr.**

w narożniku ul. Szkolnej.

Pokoje urządzone podług nowoczesnych
wymagań po cenach przystępnych

poleca

Izabela Wadzyńska.

Przystanek kolei elektrycznej znajduje się tuż
obok pensjonatu przy placu Piotra.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy płać od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy.

W. Niedbalski

Poznań

ul. Rycka 2, przy pl. Wilhelm. Tel. 2220
poleca na obecną porę swój

Olbryzi wybór wszelkich
sezonowych delikatesów,

dostawa na wszelkie uroczystości każdego rodzaju
zawierzyny, drobiu, pulard franc. świeżych
ryb, homarów, ostryg, kawioru i t. d.

Jarzyny i kompoty, ogromny wybór
po niskich cenach.

Bogato zaopatrz handel win polacz.

z winiarnią.

Oryginalne piwa i wielki wybór rozmaitych
przekąsek, zarazem podaje do łaskawej wiadomości,
iż pierwszy transport

każdego rodzaju pierników
już nadszedł.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografia

Nowe, tegoroczne

grzyby suszone

litewskie

I a marek 4,00 za funt.

„

II a „

3,50

„

III a „

3,00

śląskie krajane

„

2,80

Większe ilości stosunkowo taniej.

poleca

J. N. Leitgeber, Poznań.

Skład tow. kolonialnych.

DRYGAS

Fortepiany

i harmonia

— tania a rzetelnie poleca —

A. DRYGAS,

POZNAŃ, ul. Rycka 33.

W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.
Telefon 1725.

skład futer,

kapeluszy, i fabryka czapek.

Poleca w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze,

garnitury dla dzieci,

czapki futrz., mufki do połow.,

koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakres kuźnictwa wchodzące.

Zamówienia na futra męsk. i damsk.,
kabaty, także rewerendy futrzane dla przewie-
lebnego Duchowieństwa wykonuje pod osobistym
kierownictwem w najnowszych fasonach i gwaran-
cją dobrego leżenia, również

reperacje

uskuteczniamszybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapoklaki

i

kapelusze dla chłopców

z pierwszorzędnych fabryk.

Katowice.
Tel. nr. 1494.

Bank

Katowice.
Tel. nr. 1494.

Koehler & Janiszewski

w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4,
tuż przy dworcu

wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery
wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. Uskutecznia zlecenia
gieldowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na
gieldzie berlińskiej jak i na gieldach zagranicznych. — Przyjmuje depo-
zyty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, sto-
sownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe,
otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych.
Załatwia wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące.

Od 1-go września 1907. roku

filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plessersstr.) nr. 22,
pomiędzy ul. Modrzejowską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz).

Mysłowice.

Mysłowice.

Schmidt

maszyny do prania bębnowe.
Moglowie angielskie pokojowe.
Wydzymaczki.
Ramy do suszenia firan.

Szafy

żelazne do pieniędzy od M. 150,—
do wmurowania od M. 27,—
2-skrzydłowe dla Spółek zawsze
na składzie.

Łózka

żelazne, mosiężne, angielskie i wy-
ścielane dla dorosłych i dzieci.
Bidety. Kłozety. Umywalki.

Zapalacz

platynowy do cygar,
gazu, lamp itd. wedle
ryc. M. 1 za szt.

Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowo-gospod.

Poznań-Bazar

Firma T. Otmianowski

właściciele **B. Ziolkiewicz S. Mińkiewicz.**

Telefon 585.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych
i służę zaliczką

w każdej wysokości.

Witold Brodnieki

Poznań, ulica Lipowa 9.

Telefon 434.

Zecer

równocześnie
drukarnia (Szwajczerzy)
znajdzie korzystne miejsce u
T. Kreglewskiego
we Wągrowcu.

Zdolnego i rutynowanego
starszego

pomocnika
zegarmistrzowsk.

poszukuje
W. Schultz, Poznań-Bazar.
ul. Nowa 7/8.

Poszukuję od 1. stycznia 08.

buchaltera

i
korespondenta
do mej fabryki likworów han-
dlu win i cygar. Zgłoszenia z
podaniem pensji i odpisów świa-
dectw uprasza
A. Szymkowski, destylacja.
Pniewy — Pinne kr. Posen.

Dobra
rycerskie

na Dolnym Śląsku, tuż przy
mieście i stacji kolei żelaznej,
1500 mórg ziemi pszennej, z
włączeniem 500 mórg lasu jest
na sprzedaż. Budynki masiwi
pałac w parku, kompletny zbiór
żniwny oraz inwentarz żywy
i martwy. Cena 420 tysięcy mk.
Wpłaty 1/3. Agencji wykluczeni.
Łask. oferty uprasza się nad-
syłać do Eksped. Kurjera Poz-
nańskiego pod nr. 1175.

Poszukuję
40000 marek

na pewną pierwszorzędą hi-
potekę po umiarkowanym in-
terecie i na dłuższy czas. Zgło-
szenia przyjmuje Eksped. Kur-
od lit. S.

Potrzebny zaraz
stróż domowy
ul. Półwiejska 11/12.
A. Paluszkiwicz.

Zytnią
słomę

prasowaną i luźną
kupuje, płać najwyższą ce-
nę. Na życzenie postawiam
moją prasę.

Adam Jachimowicz
skład nasion
Poznań — Posen
Telefon nr. 202.

Młodsza lecz błęta
buchalterkę
poszukuje zaraz przy wolnym
stole z podaniem pensji i do-
łączeniem fotografii.

S. Komorowski
Stara Kiszewa (Alt Kischau
Westpr.)

Aleksandra Radojewska
nadmorna pianistka.

koncert,

na sali teatru Apollo.

w piątek 29. listopada wiecz. o godz. 8.

z współudziałem

Stowarzyszenia Orkiestr Poznańskich.

Dyrekcja: **Arthur Sass.**

Program:

- 1.) Uwert. Coriolan
- 2.) Koncert Amoll,
- 3.) Fantazja węgierska,
- 4.) Uwert. Sprzedana naręczona,
- 5.) Fantazja na temat Beethovena,

Bilety po 4 3 1 1 mk. u pp.

Ed. Bote & G. Bock.

- Beethoven.
Grieg.
Liszt
Smetana.
Liszt.

wniosek, aby na porządku obrad przyszłego posiedzenia postawiono dyskusję nad powyższym cześciem prezes ministrów. Ponieważ bowiem ostatnie wybory skończyły się klęską stronnictwa, do którego należy Abrahamowicz, przeto nie można uważać go za męża zaufania Galicji w ministerjum. Wniosek Diemanda przyjęto 119 głosami przeciwko 117.

W dalszym ciągu dyskusji wnieśli posłowie dr. Ofner i towarzysze interpelację dotyczącą manifestacji ostatniego zjazdu katolików austriackich przeciwko uniwersytetom. Minister oświaty dr. Marchet odpowiedział, że na razie nie może stwierdzić, czy manifest zawierał rzeczywiste zarzuty przeciwko uniwersytetom we wspomnianej przez interpellantów formie. W każdym razie nie istnieją konkretne fakty ani dowody, któreby zarzuty takie uprawniały. Dla tego minister odparł je z całą stanowczością. Swoboda nauki była zawsze nietykalną świętością wszechnic austriackich, a w przyszłości zasada ta nie ulegnie zmianie. Kilkakrotnie zajęcia ostatnich dni zamąciły niestety spokój i porządek na uniwersytetach i wywołały ducha nietolerancji niezgadzącego się z idealami akademickimi. Minister postara się o to, aby podobne zajęcia w przyszłości się nie powtarzały.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Ugoda w komisji.

Wiedeń, 23. listopada. (TBW.) Prezes ministrów Beck odpowiadał na wczorajszym posiedzeniu komisji ugodowej na zapytanie dotyczące zaprowadzenia ugody na Węgrzech w drodze administracyjnej. Minister zaznaczył, że takie załatwienie sprawy nie sprzeciwia się bynajmniej prawodawstwu. Jest to tzw. prawo imatrykulacyjne i odpowiada zupełnie zobowiązaniom rządu węgierskiego. Pierwszy zarys projektu ugody ujęty był zupełnie w formie obecnego prawa administracyjnego. Wniosek o otwarcie dyskusji nad cieniem prezes ministrów odrzucono i dalszy ciąg rozpraw odroczono do poniedziałku.

Z parlamentu węgierskiego.

Budapeszt, 22. listopada. (TBW.) Prezes ministrów węgierskich Wekerle wniósł w parlamencie zapowiedziany projekt, dotyczący przyjęcia całej ugody austro-węgierskiej w drodze administracyjnej. Cały projekt składa się tylko z jednego paragrafu. W uzasadnieniu wskazując rząd na położenie parlamentarne, które wzbudza obawę, że do 1. stycznia 1908. nie będzie można przyjąć wszystkich pięciu projektów, dotyczących ugody, przez co powstałyby wielkie straty ekonomiczne. Ze względu na to rząd był zmuszony uchwalić zawarcie ugody w formie dotychczas nie praktykowanej. Równocześnie jednak cały projekt będzie przedmiotem narad w parlamencie, aby poszczególne jego paragrafy zyskały moc prawnie obowiązującą.

Budapeszt, 23. listopada. (TBW.) Wydział parlamentu węgierskiego przyjął jednogłośnie projekt rządowy dotyczący zaprowadzenia ugody austro-węgierskiej w drodze administracyjnej z dniem 1. stycznia 1908. r.

Sprawa robotników sezonowych.

Królewice, 22. listopada. (TBW.) Komisja ministerjalna, składająca się z przedstawicieli ministerjum handlu i ministerjum spraw wewnętrznych, przybyła dziś na konferencję do Olsztyna. Chodzi o ustne rozstrzygnięcie kwestii, w jaki sposób należy dogodnie uregulować przepisy, dotyczące legitymacji zagranicznych robotników sezonowych. Komisja udaje się jutro w dalszą podróż do Wystrucia, gdzie również odbędą się narady.

Podziękowanie cesarza.

Wiedeń, 23. listopada. (TBW.) Urzędowa Wiener Ztg. ogłasza dwa pisma odręczne cesarza Franciszka Józefa, dotyczące przyjęcia dyktanda hr. Dzieduszyckiego i mianowania ministrem Abrahamowicza. W piśmie do Dzieduszyckiego wyraża cesarz swoje najzupełniejsze uznanie za usługi oddane państwu i monarsze wśród trudnych okoliczności i składa byłemu ministrowi swoje najgorętsze podziękowanie.

Krótkie wiadomości.

— Organizacja pracodawców. W czwartek założono w Berlinie nową wielką organizację pracodawców kupców i przemysłowców pod nazwą kartel pracodawców. Zadaniem kartelu jest przeciwdziałanie strejkom personelu, opracowanie jednolitej taryfy i utwierdzenie solidarności wśród członków.

— Sprawa Kongo. W dobrze poinformowanych kołach brukselskich twierdzą, że różnica zdań pomiędzy królem a rządem belgijskim w sprawie zajęcia państwa Kongo ustała. W przyszłym tygodniu zajmować się będzie odródnym projektem Izba deputowanych.

— Wygnany król wicz. Portugalski następca tronu Ludwik Filip wytykał ojcu swemu królowi Karolowi jego despotyczne rzady. Wkrótce potem wygnano królewicza do opuszczonego zamku Villa Vicosa, oddalonego 100 mil od Lizbony. W całym kraju panuje ogromne wzburzenie.

— Wybory w Oranji. Pierwsze wybory w kolonii burskiej Oranji od czasu udzielenia jej przez Anglię autonomii, skończyły się zwycięstwem stronnictwa holenderskiego, z którego wybrano do Izby 23 posłów. Oprócz tego wybrano 4 angielskich i 4 niezależnych. Wśród wybranych znajdują się znani z czasu wojny Fischer, Burger i Dewet.

W sprawie kupiectwa.

Na liczne artykuły wskazujące na szkodliwość jednostronnego stosowania hasła: Swój do swego! — odpowiedział w Kurjerze Pozn. jeden z kupców hurtownych nieco jednostronnie, ale w spokojny i rzeczowy sposób, a więc sporną kwestię także wyjaśniającą. Druga odpowiedź także z kół kupieckich pojawiła się w Lechu, bardzo jednostronna i napisana w tonie rozdrażnionym, na co Lech zaraz odpowiedział.

Ta druga odpowiedź w Lechu jest najlepszym dowodem na to, że mamy pewien zastęp nawet poważnych kupców, którzy publicznej krytyki naszych stosunków wprost nie znoszą i przez to sami wstrzymują usuwanie niedomagań naszego kupiectwa, oraz tamują jego rozwój i siłę zarobkową.

Dyskusja nad jednostronnością hasła: Swój do swego! — nie jest jeszcze w prasie naszej wyczerpaną, ale była dość wszechstronna. Tymczasem kupiec, pizający w Lechu, uważa tę dyskusję wprost za obrazę osobistą swego zawodu i za szkodliwą dla rozwoju kupiectwa. I to też najsmutniejsze w jego artykule, że kupcy jemu podobni przy tej dyskusji tylko siebie widzą i swój osobisty interes, ale resztę, zbiorowe stosunki kupiectwa i z nim związany zbiorowy interes społeczeństwa jest im obojętny. Gdyby ogół polskiego kupiectwa stał na takim stanowisku i był tak obraźliwy, jak obrażony kupiec, pizający w Lechu, kupiectwo nasze nigdy by się nie wypracowało potrzebnych sił, ażeby się także o własnych siłach doskonale i srodkami zbiorowego dobrobytu rozszerzać.

A o to właśnie chodzi dziś tym więcej, gdy bojkot hakatystów nie ustaje, a nikt nie wie, jak się ułożyć dla naszych warstw pracujących i zarobkowych stosunki, gdy się zjawia prawo wyłączenia.

Z wywodów szanownego kupca, gniewającego się w Lechu, nie widać, żeby się z tymi stosunkami liczył. Szkoda, że na tym punkcie jest odmiennego zdania od takich kupców jak p. Ozdowski z Inowrocławia i p. Gustowski z Opalenicy.

Jeszcze kilka uwag w odpowiedzi. Dotychczasowa dyskusja nie potępiała w czambuł ogółu kupiectwa, przeciwnie nacisk kładł na wzorowych kupców i mówiła o słabych i ciemnych stronach głównie drobnych kupców i kramarzy.

Dyskusja ta nie była i nie będzie szkodliwą dla dobrych i prawidłowych kupców. Jeden z poważnych i zamożnych kupców w Środzie zapewniał nas przed kilku miesiącami, że kupiectwo i przemysł rozwija się tam dzięki temu, że lud nie tylko miejski, ale i okoliczny poczuwa się dziś sam, aby kapować u swojego, ale także dzięki temu, że dzielni kupcy polscy starają się publiczność dobrze obsłużyć i coraz jej więcej do siebie przyciągają. Rośnie przez to zbiorowy dobrobyt. Podobną relację mamy z innego miasta także od wielkiego kupca. Nie wymieniamy tego miasta, bo zabudowano je bastionami hakatystycznymi, żeby zgnieć polskie kupiectwo i rzemiosło. Gdybyśmy to miasto wymienili, gotowi bastiony wzmoć. W tym mieście kupcy i rzemieślnicy tak są zabiegliwi, że sobie nawzajem robią konkurencję a skutek tej wzmożonej konkurencji jest taki, iż ich obroty z okoliczną publicznością powiększają się i dorobek wzrasta. Takich miast jest więcej. A jednak wiemy, że nie tylko po wielu miastach i większych wsiach jeszcze miliony wpływają od ludu polskiego do kasy obcych składów. Jakże wobec tego dyskusja nad jednostronnym praktykowaniem hasła Swój do swego! — ma być szkodliwą!

Szanowny kupiec, pizający w Lechu, czuje się prawie obrażonym. Zapewne dlatego, że twierdzenie o wyzysku hasła z strony pewnych kół kupieckich pojmując tak, jak gdyby chodziło jedynie o osobiste, nierozsądne wyzyskiwanie z strony kupca. Tu chodzi także o wyzysk społeczeństwa, wynikający z sobkostwa, gnuśności, zacofania, braku zmysłu obywatelskiego i z niedolnie urządzonych niektórych stosunków naszego kupiectwa. Jeżeli pewna część, a może znaczniejsza, aniżeli ogólnie sądzimy, drobnych kupców i kramarzy po wsiach i po miastach nie utrzymuje zgola żadnych stosunków handlowych z naszymi fabrykami, jakie są, i z naszym kupiectwem hurtownym, jakie jest, pośredniczy jedynie przy dostawianiu ludowi polskiemu artykułów, dostawianych mu przez obcych wielkich kupców, to taki stan jest stokrój gorszym od dorywczego wyzysku osobistego, bo jest zorganizowanym wyzyskiem społeczeństwa przy pomocy własnych kupców i kramarzy.

W tę stronę dyskusji w ostatnim czasie artykuły prasy ludowej. I dlaczego się tym drażnić?

Nasze sprawy.

— Księża przed sądem. W listopadzie przeszłego roku odczytali księża z powiatu kępińskiego odezwę, wyzywającą do nauczanie działy polskiej religii św. w języku ojczystym, za co skazała ich izba karna w Ostrowie na 200 mk. lub 20 dni więzienia. Sąd reszcy przekazał sprawę napowrót ostrowskiej izbie karnej. Stawać więc będą ponownie przed kratkami 26. listopada r. b. ks. ks. proboszczowie Jonas z Bystowic, Hundt z Donaborowa, Klementowski z Baranowa, Sucharski z Słupia, a 3. grudnia ks. prob. Kozierowski z Siemianic i ks. prob. Nowacki z Kępna.

— Sprzedawczykostwo. Już przed kilku dniami donosiły pisma poznańskie i prowincjalne, że p. dr. Kossowski w Pobiedziskach sprzedał znaczną część swojej roli

niemcowi Arndtowi, o którym wiedział, że jest agentem Komisji kolonizacyjnej. Obecnie wiadomość powyższą potwierdza także Kreisblatt powiatu poznańskiego wschodniego, który wyraźnie pisze, że p. dr. K. sprzedał część swojego gruntu Komisji kolonizacyjnej. Pan dr. K. jest członkiem Pomocy Naukowej, Czytelnicy Ludowej i innych instytucji polskich!

— Wiece ludowe w Koronowie. Drugi wiec zagał — jak pisze Gaz. Grudz. — p. dr. Szukalski.

P. dr. Warmiński z Bydgoszczy wskazuje na brak oświaty jako główne źródło naszej niedoli, dalej przechodził wszystkie „dobrodziejstwa“, jakich doznają polacy pod zaborem pruskim i wzywał, aby wobec nowych zakusów celem wyzbycia nas z reszty ziemi za pomocą prawa o wyłączeniu, wszyscy podali sobie bratnie dłonie, aby wspólnymi siłami tym skuteczniej odeprzeć ten nowy atak wrogów naszych.

Jako drugi mówca wystąpił p. redaktor Te-ska, który reprezentował główny zarząd Straży i stawiał polakom jako wzór pobratymców na szych czechów, którzy, chociaż dawniej jeszcze gorzej od nas nękanili byli przez Niemców, a licząc tylko około 6 milionów, jednak przez swą wytrwałość, pracowitość, oszczędność, energię i patriotyzm doszli do tego, że rząd się z nimi liczyć musi. Mówca potępiał ostro sprzedawczyków i wzywał do popierania swojskiego handlu i przemysłu.

P. Babst, robotnik z Bydgoszczy wyjaśnił, że nie wolno nam zniechęcać się, chociażby nam z tym było wygodniej i zachęcał do trzeźwości i naprawy obyczajów, a gdy to nastąpi, z pewnością i polityczne położenie się polepszy.

Ks. prob. Pobłocki z Wtelna opowiedział ciekawe zajęcia z życia w koszarach. Oto pewien ojciec z jego parafii otrzymał od syna swego, służącego przy wojsku, doniesienie, iż zakazano mu do kościoła nosić polską książkę do nabożeństwa, polecając postarać się o niemiecką.

Mówca poradził owemu wiarusowi, aby kazał synowi, jeżeli ten zakaz pochodzi od jakiegoś niższego przełożonego, zażądać się do władzy wyższej.

Przewodniczący dr. Szukalski po okrzyku na cześć mówców, który wiecownicy z zapalem powtórzili, około godz. pół do 5. wieczorem wiec solwował.

— Nowa gazeta centrowa. Dz. Śląski donosi: Uchwały powzięte na ostatnim wiecu w Gliwicach, wprowadzają centrowcy w czyn. Prowadzą centrowi w Katowicach, jak ks. radca duchowny Schmidt, ks. Globisz, ks. Marx, ks. Sobek i inni postanowili wydawać nową gazetę, której zadaniem ma być — jak to na wiecu gliwickim powiedziano — zwalczanie polskich gazet.

— Wybory do rad miejskich. Z Lubawy piszą do Gaz. Gdańskiej, że przy wtorkowych wyborach do rady miejskiej przeprowadzono aż czterech naszych kandydatów i to: w trzeciej klasie p. dr. Rzepnickiowski i dr. Lamparskiego, w drugiej klasie p. p. Biernackiego i Asta, w pierwszej nie stawiono wcale naszych kandydatów.

Z Chełmna donoszą do Gaz. Grudz. o wyniku wyborów do rady miejskiej. W 3. klasie przeszli: p. Winiarski, polak i p. Bayer, niemiec. Do ścisłej trójki wyborów przystępują p. p. Pluciński, Gołębiowski, Dawidowski i Bischof.

W celu omówienia tej sprawy odbędzie się wiec przedwyborczy w niedzielę 24. bm. o godzinie 5. po południu na sali p. Sarnowskiego.

— Walne zebranie wyborcze powiatu mogileńskiego odbędzie się w niedzielę 24. listopada o godz. pół do 4 po południu na sali p. Sobierajskiego w Gębicach.

Na zebranie to Szanownych Posłów, Prezesów i delegatów sąsiednich powiatów jak i Powiatowców uprzejmie zaprasza

Komitet wyborczy na powiat mogileński.

Ks. Wawrzyniak, przewodniczący.

— Wiece robotników w Katowicach. Kurjer Sl. pisze: Na środowym wiecu robotników, zwołanym przez Związek wzajemnej pomocy zachęcał najpierw p. Piecha do organizowania się, przeczytał nowy statut związkowy, który zacznie obowiązywać od 1. stycznia przyszłego roku i objaśnił niektóre paragrafy.

P. Dombek rozwiódł się o przesileniu finansowo-ekonomicznym w Stanach Zjednoczonych i wskazywał na to, że przesilenie zaczyna już pokazywać się w Niemczech.

P. Wieczorek zwalczał pijaństwo i tchórzostwo robotników i poruszył rozmaite sprawy knapszafkowe.

P. poseł Korfanty nawiązując do mowy p. Dombka o przesileniu finansowo-ekonomicznym rozwiódł się szeroko o teorii oja socjalizmu Karola Marksa, który twierdził, że przesilenia ekonomiczne powtarzać się będą coraz częściej, aż w końcu lud rozpracowany odbierze wszelką własność prywatną i utworzy z tego własność państwową. Mówca wykazał, że teorie Marksa są nieziszczalne. W końcu zebrani przyjęli jednogłośnie następującą rezolucję, którą wysłano do ministerjum:

Zebrani na wiecu w Katowicach dnia 20. listopada b. r. na sali Reichshalle robotnicy, protestują energicznie przeciw zamiarom hakatystów przeciwnych wolności i organizowaniu ich robotników, a ile hakatysty żądają odebrania lub okrojenia praw języka polskiego na zebraniach i wiecach tak organizacyjnych jak publicznych. Robotnicy są przekonani, że ha-

katystom przy tym o nie tak nie chodzi, jak o utrudnienie robotnikom poprawy ich doli przez łączenie się.

Po wiecu robotniczym odbyły się wykłady ludowe, w których udział był jednak za słaby.

— Szanownym komitetom wyborczym przypominamy obowiązek przesłania składek na rok 1907. do kasy Prowincjalnego Komitetu wyborczego w bieżącym miesiącu. — Składkę za rok 1907. nadesłał komitet powiatowy śremski.

Prowincjalny Komitet wyborczy na W. Księstwo Poznańskie.
M. Wieckowski, skarbnik,
ul. Teatralna 6.

— Sprzedawczycy. Z Lubawy piszą do Gaz. Tor.: Jak wiadomo, sprzedał p. Stanisław Różycki swe majątki Jakóbkowo i Zajaczkowo, obszaru około 2800 mórg, żydowi Itzigowi i niejakiemu Schubringowi z Nowogoniasta. Zajaczkowo przeszło już na własność Kolonizacji, która zapłaciła za morgę 300 marek. O Jakóbkowo toczy fiskus wciąż jeszcze układy. Fiskus chce dać za morgę 250 marek, na co znów obecni właściciele zgodzić się nie chcą.

To samo pismo donosi ze Starogardu, że p. Łazarski sprzedał dobra swe Jabiówko, obszaru przeszło 500 mórg, fiskusowi domen za 260 000 marek.

— Jak się fabrykuje Niemców? Odpowiedź na to pytanie zacerpnąć można z urzędowego ogłoszenia p. Eckharda, królewskiego inspektora szkolnego w Kępnie. Pan ten w nr. 46. Kreisblatu kępińskiego wzywa nauczycieli swego obwodu, aby mu nadesłali statystykę języka ojczystego dzieci szkolnych. W tym zaważeniu napisano: Dzieci mówiące dwoma językami uważa się jako niemieckie!!! Jeżeli się tak liczy, to nie dziwić się, że statystyki urzędowe teraz tak wielu podają Niemców w ziemiach polskich.

— Wiece T. C. L. na powiat ostrowski odbył się w środę w Przygodzicach. Przewodniczył — jak pisze Gaz. Ostr. — p. me-cenas Lange z Ostrowa. Ks. Lisiecki, członek Głównego Zarządu T. C. L. w Poznaniu, wykazał, co to jest prawdziwa oświata, jak ona nam jest potrzebna i jakie korzyści nam daje.

W zarządzonej kilkominutowej przerwie zapisało się na członków 84 — obecnie więc mają Przygodzice przeszło 100 członków T. C. L.

Na wiec przybyło zaledwie 100 osób, mimo, że Przygodzice mają bibliotekę ruchomą T. C. L.

— Wiece kobiet w Inowrocławiu zagał — jak pisze Dz. Kuj. — w niedzielę o godz. kwadrans na 6. po południu p. Pluta, prezes Towarzystwa Samopomocy Naukowej (męskiej), witając licznie zgromadzone panie i gości. Porządek dzienny przyjęto bez zmiany, poczym wygłosił p. Pluta referat: O potrzebie i celu Towarzystwa Samopomocy żeńskiej w Inowrocławiu; w następujących rozprawach zabrały głos panie Nowakowska i Przybyszewska, wyrażając swą radość, że wreszcie założyły się ma tak potrzebne towarzystwo, jakim jest Towarzystwo Samopomocy Naukowej żeńskiej.

Następnie przeczytał p. Pluta ustawy zawiązać się mającego Towarzystwa, składające się z 10 paragrafów.

W przerwie zapisało się 148 członków. Do zarządu wybrano pp. Smorawską jako przewodniczącą, Dutkiewiczową jako zastępczynię, pannę Przybyszewską jako sekretarkę, Knaśnową jako skarbniczkę i Strzelczykową jako bibliotekarkę.

Wiece dozorowało dwóch miejscowych urzędników policyjnych. Liczba zebranych wynosiła około 300 osób. Przebieg wieca był poważny, a dobre chęci okazały się licznym przystąpieniem członków.

— Wybory uzupełniające do rady miejskiej w Buku odbywały się w ubiegły czwartek 21. bm. W klasie III. wybrano, jak nam donoszą, dwóch polaków pp. F. Budere i S. Madaja, na których padło po 161 głosów; niemiecko-żydowskie kandydaci otrzymali po 60 głosów. W drugiej i pierwszej klasie nasi kandydaci ulegli. W drugiej głosowało 25 polaków a 27 Niemców i żydów, w pierwszej 4 polaków przeciw 6 Niemcom i żydom. Rada miejska w Buku składać się będzie obecnie z 3 polaków i 6 Niemców względnie żydów.

Sprostowanie.

Na korespondencję ze Środy z dnia 18. bm. w sprawie sprzedaży gospodarstwa p. Waligóry w Pętkowie, donosi nam p. Franciszek Melson z Środy, że pogłoska, jakoby p. Waligóra nosił się z zamiarem przeformowania swego gospodarstwa, jest zmyśloną. Przedewszystkiem p. Melson (a nie Melsohn) nie jest żydem, lecz polakiem-katolikiem, znanym całemu obywatelstwu Środy i okolicy. Pan Waligóra, obecnie dzierżawca probostwa w Strzelnie, ma wprawdzie zamiar gospodarstwo swoje w Pętkowie sprzedać i polecił p. Melsonowi zająć się sprzedażą, lecz nigdy by nie oddał gospodarstwa w ręce obce. Prawdą jest, że p. Waligóra żądał 750 mk. za morgę i prawdopodobnie cenę tę w przybliżeniu też osiągnie od polaka, gdyż Pętkowo ma głębę pierwszorzędną.

— Zebranie Tow. Urzędników Gospodarczych odbędzie się:

w Opalenicy, na powiaty bukowsko-nietomyski, w niedzielę 24. b. m. o 4. po południu w lokalu p. Wł. Witajewskiego.

w Szamotulach, na powiaty szamotulsko-międzychodzki, w niedzielę 1. grudnia o 4. po południu w lokalu p. Magnuszewicza.

Zebranie Tow. Rolniczego w Inowrocławiu odbędzie się w niedzielę 2. grudnia o pół do 3. po południu w hotelu Basta.

Kółko rolnicze w Odolanowie. W niedzielę 1. grudnia o pół do 1. w południe na sali p. Lepella wykład ks. proboszcza Nowaka o sztucznych nawozach.

Ze świata.

Dziesięć tysięcy zasypanych.

Petersburg, 22. listopada. (TBW.) Osobny korespondent Pet. Agencji Telegraficznej, wysłany do zniszczonego przez trzęsienie ziemi dnia 21. z. m. miasta Karatagu w emiracie bocharskim, dotarł 13. b. m. do Denau, oddalonego 103 wiorsty od Karatagu. Korespondent donosi stamtąd, że w dniu katastrofy silne wstrząśnienie ziemi podniosło całe miasto w górę i w okamgnieniu zamieniło je w kupę gruzów. Kamienne domy, zle spajane glina, pozarywały się, grzebiąc pod sobą 4000 ludzi. Z samego miasta tylko około 100 osób się uratowało. Trzęsienie ziemi zniszczyło jednak także położone w promieniu stworstwowym około miasta osady szczeptów koczowniczych, tak, że ogólna liczba ofiar doszła do dziesięciu tysięcy!

Rabunek w pociągu.

Etampes, 22. listopada. (TBW.) W pospiesznym pociągu pomiędzy Tulużą a Paryżem dokonano rabunku. Pociąg wstrzymano za pomocą linki bezpieczeństwa. Podozacy gdy rewidowano przedziały, trzech opryszków zakradło się do wagonu pocztowego, ranił skierownika pociągu i dozorcę strażami rewolwerowymi, zabrali wszystkie przedmioty wartościowe i uciekli bez śladu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 23. listopada.

Kalendarz. Dziś: Klemensa pap. Miływoja.

Jutro: Jana od Krzyż. Chryzog. Darosława.

Wschód słońca. Dziś: 7.36 zachód: 3.56

Jutro: 7.38 „ 3.55

Wschód księżyca. Dziś: 6.33 zachód: 10.39

Jutro: 7.31 „ 11.26

*** Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę 24. b. m.:** Zmiennie, po większej części śniegi; umiarkowane wiatry północno-wschodnie i mroźnie.

*** Z teatru:**

W sobotę po południu o 3: Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy, patryjotyczno-religijny dramat w 8 obrazach przez Juliana z Poradaw. Ceny do połowy niższe.

W sobotę wieczorem: Komedja w 3 aktach pod tyt. Hrabina Ozko, Fr. Schöntaua. Ceny zwyczajne.

W niedzielę: Z powodu ewangelickiego święta żałoby teatr zamknięty.

W poniedziałek: Bakarat czyli Ofiary gry, sztuka w 3 aktach H. Bernsteina. Ceny do połowy niższe.

Wtorek: Dziady dramat w 6 obrazach Adama Mickiewicza.

Sroda: Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy, dramat w 8 obrazach przez Juliana z Poradaw. Ceny zwyczajne.

Czwartek: Hrabina Ozko, komedja w 3 aktach Fr. Schöntaua. Ceny zwyczajne.

W piątek odbędzie się koncert staraniem Tow. Gwiazda.

W sobotę ujrzymy na naszej scenie sztukę w 3 aktach A. Staszczka p. t. Filareci. Ceny zwyczajne.

*** Do następnego numeru** musieliśmy z powodu nawału materiału odłożyć sprawozdanie z walnego zebrania tutejszego Towarzystwa Przemysłowców oraz z 25-letniego jubileuszu Tow. Przemysłowców w Jarocinie.

*** Pierwsza rocznica śmierci śp. ks. arcybiskupa Florjana Stabilewskiego** przypada na jutrzejszą niedzielę 24. b. m. Z powodu rocznicy odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. ks. arcybiskupa Florjana już dzisiaj w sobotę o godzinie 9. w katedrze.

*** Jak się dowiadujemy,** skłania się podobno magistrat poznański do zakupu zakładu dyakonisek, które pragną wybudować sobie wspólny gmach na obszarze dawniejszych wałów fortecznych. Prócz tego chce magistrat ofiarować dyakoniskom 100 000 mk. na budowę.

O ile pogłoska ta się sprawdzi, do sprawy tej jeszcze powrócimy.

*** Przystroga.** Pieniądz stał się drogiem i trudnym i to, jak wiadomo, skutkiem podwyższenia stopy procentowej w Banku Rzeczypospolitej na 7 i pół procent. Przesilenie, jakie skutkiem tego panuje w Niemczech, mało dotąd odbija się na naszych stosunkach, głównie dla tego, że społeczeństwo nasze wogóle wielkich interesów nie prowadzi. Ale podwyższenie dyskonta oddziaływa także w pewnej mierze na nasze skromne stosunki i może się objawiać w rozmaitej formie.

Za nasze banki ludowe, z których wszystkie warstwy prawie głównie czerpią kredyt, muszą podnosić procent od pożyczek na weksle, to rzecz jasna. W naszych spółkach pożyczkowych, mianowicie wielkich i po większych miastach, podskoczy procent, jeżeli już nie podskoczył. Bank Związku Spółek i wielki Bank Przemysłowców

w Poznaniu muszą teraz pobierać odpowiednio większy procent, bo gdyby udzielali pożyczek po dotychczasowym niższym procencie, znaleźliby się ludzie, którzyby im całą gotówkę przy obecnej drożyznie pieniędzy w krótkim czasie wybrali.

Dziś trzeba płacić od pożyczek nie tylko po 8, 9, ale nawet po 10 i 12 procent. Osoby, znajdujące się chwilowo w trudnym położeniu finansowym, chętnie płacą tak wysoki procent, byle się nie narażać na większe straty. Kryje się w tym pokusa dla tych, co mają leżące pieniądze lub papiery na wypożyczenie. Nie jeden, mający depozyt w naszych bankach po 4, 5, po 5 i pół procent, ułuszczy się na 10—12 procent. Znajdą się agenci, którzy mu obrachują, ile na tym zyska. Niech się każdy dobrze zastanowi, że kto dziś wypożycza na wysoki procent, ponosi także wielkie ryzyko, że prędko i łatwo do kapitału nie wróci.

Są tacy kapitaliści, którzy zarabiają na spekulacji właśnie w chwilach podobnego przesilenia finansowego. Są to wszakże ludzie, którzy taką spekulację uprawiają jako zawód, zarabiają, nie orząc i nie siejąc, bo się znają na tym i umieją się przed ryzykiem zabezpieczyć. Co jednak mogą sobie pozwolić tacy kapitaliści, to nie uchodzi u tych obywateli, którzy długoletnią pracą zaszczędzili sobie kapitał i muszą się zadowolić zwyczajnym procentem, bo kapitałem obracać nie umieją. Tacy, szukając większych zysków, mogą łatwo uszczuplić kapitał.

Ostrożność należy także zachować przy podejmowanych i rozszerzanych przedsięwzięciach, w gospodarstwie rolnym, czy kupiectwie lub przemysle, które wymagają kredytu. Lepiej się ograniczyć, aniżeli pracować większym, a dziś tak drogim kredytem, aby skutkiem tego nie uwikłać się zanadto w kłopoty finansowe.

*** Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych,** Poznań, ul. Bismarka 1., I. p. Jutro w niedzielę o godzinie 12. w południe otwarcie wystawy. Prace artystów jak: Gustawa Gwoździeckiego, Augustynowicza, Wywiórskiego, Korzeniowskiego, Majewskiego, Skoczylasa, Mukułowskiej, Graczyńskiego, Lindemana, Zygarta. Wstęp 25 fen. Uczuć się młodzież 10 fen. Wystawa otwarta od godziny 10. do 6.

Zarząd.

*** Posiedzenie wydziału przyrodników i techników Tow. Przyjaciół Nauk** odbędzie się we wtorek 26. bm. o godzinie pół do 9. wieczorem w sali wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk przy ul. Berlińskiej nr. 16. Porządek dzienny: Odczyt p. inżyniera St. Domagalskiego: O zużyciu w wodospadach Niagary dla przemysłu i o budowie sztucznych wodospadów w Niemczech.

Fr. Chłapowski, M. Powidzki, prezes, sekretarz.

*** Towarzystwo Przyjaciół Nauk.** Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek, 25. bm. o godz. 6. wieczorem na sali wydziału lekarskiego. Na porządku obrad: administracyjne sprawy wydziału. 2) przedstawienie pracy p. Zofii Szembekówny z Siemianin pod nap. Kilka pieśni polskich z byczyńskiego kancjonału. 3) referaty i naukowe komunikaty.

Dr. B. Erzepki, Dr. Michał Sobieski, prezes wydziału, sekretarz wydziału.

*** Na Czytelnie ludowe** złożyli w naszym cięgu: p. Tad. Leitgeber z Nakła, zebrane na ślubie p. Heleny Wilińskiej z p. Józefem Kompfem 42,80 mk.

Razem z poprzednimi złożono u nas 173,50 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

*** Ze sprzedaży kart gratulacyjnych i kondolencyjnych,** zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem pp.: Firmy Hermes (Kostrzewskiego) 4,50 mk., Wojciechowskiego z Śremu 33,75 mk., razem 38,25 mk.

Kusztelanowa, skarbniczka.

*** Sodalicja Młodzieży Kupieckiej.** Szanownym członkom uprzejmie donosimy, iż na kurs wykładów społecznych uzyskaliśmy jako prelegenta ks. dr. Trzebińskiego, który wygłosi wykład w przyszły poniedziałek 25. bm. o godz. 8. wieczorem w Domu Katolickim. Bilety wstępu za połowę ceny; nabywać je można po 50 fen. u skarbnika naszego p. Stawczyńskiego ul. Szeroka nr. 18. — skład cygar G. A. Schleh. Mamy nadzieję, że szan. członkowie licznie z tej dogodności skorzystają.

Prezjdjum,

*** Bez konsensu budowli** wznosić nie wolno. Posiedzenie domu p. Jan Polczyński przy ul. Wielkiej Berlińskiej nr. 64 na Jeźcach pobudował na swym gruncie marowaną stajnię z remizą do wozów. Ponieważ atoli uczynił to bez poprzedniego zezwolenia policji budowlanej, rozebrano ją w ubiegły czwartek cały budynek przy pomocy straży ogiaowej na rozkaz policji.

*** Wielki los loterii pruskiej** padł na nr. 231831 do Eisenach w prowincji saskońskiej. Fortuna i tym razem była dość względna, gdyż obdarzyła przeważnie ludzi mniej zamożnych, jak drobnych kupców i niższych urzędników.

*** Matkom i wychowawcom** ze sfer przemysłowych i robotniczych zwracamy uwagę na pogadanki o wychowywaniu dzieci. Wszystkie matki powinny się stawić w Domu Katolickim w niedzielę 1. grudnia o godz. 5. po poł. aby wysłuchać bardzo potrzebnych i często niezbędnych wskazówek, w jaki sposób wychowywać dzieci, jak dbać o dobro ich ciała i duszy a tym samym dobrze wypełniać obowiązki rodzicielskie.

Na pierwszej pogadance 1. grudnia mówić będzie p. dra. Łazarewicz o przyczynach, które prowadzą do upadku moralnego dzieci.

Za komitet:

J. Zakrzewska, A. Tułodziecka, M. Zerbowa.

*** Koncert Radojewskiej.** Jak już pisaaliśmy, odbędzie się koncert Aleksandry Radojewskiej, nadzwornej pianistki z Berlina, na wielkiej sali Lamberta w przyszły piątek 29. bm. Dokładny program koncertu w dziale inseratowym dzisiejszego numeru. Artystka gra tylko utwory na fortepjan i orkiestrę, a mianowicie koncert Amoll Griega, węgierską fantazję Liszta i fanta-

zję z motywów Bethovena Ruiny Aten Liszta. Orkiestra Towarzystwa Orkiestrowego odegra uwerturę Coriolan Bethovena i uwerturę z opery Zaprzeczona naręczona Smetany.

*** Znowu upadłość polskiego przedsiębiorstwa w Poznaniu.** Sąd okręgowy w Poznaniu ogłasza znowu konkurs nad majątkiem kupca p. Stefana Tomczyńskiego, właściciela sklepu garderoby przy ul. Szerokiej nr. 8. Zawadowca masy konkursowej mianowany został kupiec Ernest Koblit. Czas zgłoszeń wyznaczono do 15. grudnia.

*** Proces hr. Kwileckiej.** Sprawę wydania małemu Józia Kwileckiego zajmował się ponownie w czwartek 21. bm. pierwszy senat sądu nadziemiańskiego w Poznaniu. Oskarżoną p. hr. Kwilecką zastępował mecenas p. Seyda, zaś Mayerową radcą sprawiedliwości p. Landsberg. Rozprawę toczyły się z wykluczeniem publiczności. Wyrok decydujący jeszcze nie zapadł. W sprawie tej wyznaczony zostanie nowy termin.

*** Germanizacja nazw miejscowości.** Wieś Woźniki w powiecie gnieźnieńskim przechrzczono na Wagenau.

*** Nieszczęśliwy wypadek kolejowy.** Pociąg osobowy na torze z Wrześni do Poznania najechał w czwartek wieczorem niedaleko stacji Wólka na wóz, przyczem woźnica został śmiertelnie pokaleczony. Dwie inne osoby, znajdujące się na wozie, odniosły na szczęście tylko lekkie pokaleczenia.

*** Kamieniec nr. 53/54** przy narożniku Starego Rynku a ul. Jezuickiej oraz kamieniec przy ul. Jezuickiej nr. 12. nabyła od spadkobierców po ś. p. profesorze Bolesławie Jerzykiewicz panu dr. Augustowa Mieczkowską za 450 000 mk.

*** Powrót z więzienia.** Po czteromiesięcznej karności opuszcza b. redaktor Gaz. Opolskiej p. Wojciech Wróblewski dziś w sobotę o godzinie 6. po południu więzienie opolskie.

*** Wystawa obrazów Gustawa Gwoździeckiego.** Gwoździeckiego rzeczy noszą wybitne znamię twórczości, dokonanej pod silnymi wpływami nurtujących obecnie na Zachodzie prądów w sztuce, które u nas dotychczas słabo tylko się zaznaczały.

Owa „zachodniość“ malarstwa i rzeźby Gwoździeckiego polega na bezwzględny poddaniu się i poszanowaniu odczuć impresji i wizji, które też odzwiercadsza szczerze i śmiało, z odrzuceniem wszelkiej konwencjonalności, co stanowi główną charakterystykę dotychczasowych wyników jego artystycznej twórczości. Jako portrecista jest Gwoździecki doskonały w chwytaniu najcharakterystyczniejszych wyrazu twarzy danej osoby.

I czy to zauważymy doskonale rysunki węglem, czy wprost niezrównane portrety malowane, wszędzie uderza to przedewszystkiem, że artysta odwarzał te postacie nie jako suchy portrecista-observer, lecz jako portrecista-psycholog.

To uświadczanie odwarzania duszy znamionuje również rzeźby Gwoździeckiego, tworzące doskonałym ujęciem najsurowszych i najczystszych dopełnienie twórczości jego jako portrecisty. Jako zupełnie niemal odwarwanie od materialnego tła, a oparcie się na wytworzonym przez siebie świecie wizji, są obrazki Króla talarza, Szkic do anioła pracy i wreszcie dużych rozmiarów Sfinks. Z tych, jak zresztą z wszystkich prac, bieżmy silny i głęboki nastrój. Nie jest moim zamiarem szczegółowe omawianie wszystkich prac Gwoździeckiego, jak też jeszcze mniej szczegółowa ich analiza. Na jedao chciałbym zwrócić uwagę tym, którzy wystawę zwiedzają: odrębny kierunek twórczości Gwoździeckiego wymaga od patrzącego, aby wrażeniu całkowicie się poddał, słowem, stara, wypowiedziana przez Goethego zasada: Kto chce pojąć dzieło poety w kraje jego musi wkroczyć — musi być przez publiczność przestreganą. W ten tylko sposób można znaleźć klucz do duszy artysty, tworzącego pod hasłem wyzwolenia.

Lwów, 4. maja 1907.

Tadeusz Mokłowski.

*** Niebezpieczne książki.** Gospodarz Józef Dziubek z Kościelisk pod Kluczborkiem na G. Śląsku otrzymał z Czytelni Ludowej szereg książek, aby je podawał innym do czytania. Pan Dziubek wyłożył je publicznie. Policja wysłała dwie z tych książek do Poznania, gdzie — jak pisze Dz. Śl. — przetłumaczono je na niemieckie, poczym w Kluczborku odbył się proces. Obie te książki przeczytano i uznano ich treść za podburzającą przeciw Rosji i Niemcom; książki te mogłyby, zdaniem sądu, zakłócić spokój publiczny. Więc je skonfiskowano, a płyty, z których je drukowano, polecono zniszczyć.

*** Filantropka żydowska.** W Wilnie zmarła słynna przekupka, żydówka, Ester Dwojra, mająca przeszło lat 90, która, pozostawszy biedną, przekupką do końca życia, zdołała utworzyć instytucję, nazwaną jej imieniem, a rozporządzającą obecnie 80 000 rb. Jest to instytucja, udzielająca ubogim żydom pożyczek bezprocentowych. Zmarła zbierała całe życie ofiary na tę instytucję. Pogrzeb miała nader uroczysty, „skrzynię“ ze zwłokami nieśli przez ulicę najwybitniejsi żydzi miejscowi.

*** Szóstą bombę** w ostatnich kilku dniach podrzucono w Warszawie. Wszystkie one były dziełem żydów-terrorystów przeciwko t. zw. chałupnictwu. Podczas gdy przy poprzednich było się bez większego nieszczenia, była ostatnia w skutkach swych najgorsza. Cały wypadek ten, o którym podaliśmy już zresztą poprzednio wiadomość telegraficzną miał przebieg następujący:

Do sklepu z garderobą męską G. Hoffenberga na rogu ul. Jasnej i Świętokrzyskiej jakiś wyrostek żydowski, otworzywszy drzwi, rzucił bombę. W jednej chwili nastąpił gwałtowny wybuch, lecz tak nagle, iż rzucający bombę nie zdołał ucieknąć i został raniony.

Wybuch poczynił ogromne spustoszenia. W składzie, składającym się z trzech pokoi, odleciały tynk, garderoba spadła z wieszadeł, w oknach wypadły wszystkie szyby.

Nie obyło się bez ofiar. W składzie podczas wybuchu bomby znajdowało się kilka osób i te odniosły bardzo silne obrażenia.

Syn właściciela sklepu Jankiel Hoffenberg uległ strzaskaniu nogi lewej i poranieniu rąk i twarzy, subiekt starszy Szlingbaum ma odłamami bomby strzaskaną całą twarz z nadłamaniami kości czołowej tak silnem, iż mózg wypłynął, a trzecią ofiarą jest Mendel Drumlewicz inkasent, który przybył do Hoffenberga po pieniądze. Drumlewicz odniósł rany rąk i nóg.

W składzie i dwóch pokojach widniały kałuże krwi, świadczące o strasznych skutkach wybuchu.

Pozostały personel składowy złożony z dwóch kobiet i trzech mężczyzn, bezradnie z wielkim płaczem na widok jęczących rannych wzywał pomocy.

Tuż przy drzwiach od ulicy leżał zboczony krwią ów wyrostek żydowski, który rzucił bombę. Uległ on silnemu zranieniu nóg i twarzy, skutkiem czego nie mógł uciekać. Upadłszy na chodnik, zbrodniarz wydobyl z kieszeni rewolwer i porzucił go. Rewolwer ten znaleziono przy drzwiach, zabrała go policja.

Zapytany przez policję sprawca wybuchu odrzekł, iż nazywa się Wulf Kunsztajn, liczy lat 20, jest krawcem ubiorów dziecięcych.

Szlingbaum zmarł wkrótce w szpitalu.

Podkreślić trzeba to, że sprawcami wszystkich tych zamachów są żydzi. Nimi zasilają się głównie szeregi wszelkiego rodzaju socjalistów, oni stanowią główną część bandytów i teraz w ostatnich dniach zapisują się znowu tak krwawo. Dziwić się nie można, że w społeczeństwie polskim wstrętu wobec tego nienawisć do żydów — do tych żydów, którzy dezorganizują nasze życie zbiorowe i tamują prawidłowy rozwój społeczeństwa. Czy żydom wyjdzie to na dobre, wątpić należy.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 22. listopada zgłoszono:

Śluby: Mistrz malarz Fryderyk Dorn z Jagdą Sangiel. Aktor Ludwik Heller z Joanną Meeklenburg.

Urodzenia: Syna: Prow. sekretarz c.ia Ernest Schmidt. Restaurator Jan Marcinkowski. Rzeźnik Teofil Bakowski. Niezam. K. K. W. Robotnik Józef Kujawa. Robotnik Bronisław Maciejewski. Robotnik Paweł Pesch. Monter Stanisław Urbanak. Robotnik Franciszek Nowicki. Krawiec Józef Gronikowski. Cygarnik Franciszek Palczewski.

Órke: Szafner pocztowy Antoni Peikert. Robotnik Michał Lutomski. Niezam. W. M. T. Rymarz Franciszek Zieliński. Drukarz Mikołaj Trzebiński. Stolarz Maksymilian Schonert. Wermistrz Stanisław Jafczak. Służący Gustaw Lattner. Handlarz wikt. Franciszek Borkowski.

Zmarli: Robotnik Michał Hein 58 lat. Tokarz Paweł Scupin 27 lat. Wdowa Elżbieta Kleemann z domu Schönborn 68 lat. Dorota Kollat 14 lat 10 mies. 10 dni. Zofja Sobańska 3 lata 25 dni.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Z powodu broszury p. Fussa.

Wrocław, 23. listopada. Dzisiejsza Schles. Ztg. zamieszcza notatkę berlińskiego oddziału H. K. T., w której podkreślono, że p. Fuss jest „sąsiadem i przyjacielem znanego hr. Kwileckiego, przewodniczącego Tow. Pom. Nauk.“ Dalej H. K. T. podsuwa p. Fussowi zamiar sprzedania swej własności ziemskiej w ręce polskie i posadza go, że wydał broszurę z pobudek egoistyczno-materiałnych.

(Pan Fuss wie niewątpliwie, jakimi jedynie środkami może się obronić przed tego rodzaju robotą H. K. T. — Przyp. Red.)

Przyjaźń angielsko-niemiecka.

London, 23. listopada. (TBW.) Morning-post pisze, że najlepszym sposobem na polepszenie i utrwalenie stosunków pomiędzy Niemcami a Anglią jest wysyłanie jak najwięcej anglików do Niemiec. Cesarz niemiecki zapewniał, że anglicy w Niemczech są zawsze mile widziani. Także Anglia dla turystów niemieckich była i jest zawsze otwartą.

Kwota węgierska przyjęta.

Budapeszt, 23. listopada. (TBW.) Deputacja kwotowa parlamentu węgierskiego przyjęła wniosek przewodniczącego o podwyższenie wydatków wspólnych o 2 procent.

Aresztowanie radcy handlowego.

Hamburg, 23. listopada. (TBW.) Radca handlowy Möller, właściciel firmy I. S. C. Möller, która ogłosiła niewypłacalność, aresztowany został wczoraj wieczorem na wniosek prokuratury, jako podejrzany o oszukańcze bankructwa.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 22. listopada 1907

Miesiąc	Popyt	Podaż
listopad	—	29,50
listopad-grudzień	—	29,50
grudzień-styczeń	—	29,50

Papierosy „Oświata“

na 1 1/2-fenygową sprzedaż są doskonałe.

Do nabycia w każdym lepszym interesie.

Proszę żądać **Pierniki Markiewicza**, nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

Korzystna oferta jak rzadko!
Wielka ilość pierwszorzędných nowych i prawie nowych

pianin

z krzyżowymi strunami systemu żelaznego, z najwspanialszym wyposażeniem mam z powodu zakupu na skład **starych fabrykatów, znacznie niżej oryginalnych cen fabrycznych** na sprzedaż, na życzenie także na odpłatę.

B. Neumann,

hurtowny skład fortepianów.

Ul. Bismarka 10., part. i I. piętro.

Największy magazyn sprzedaży miast Poznania i W. Księstwa.

Jedyny skład firm światow.

Blüthnera, Ibacha, Irmlera, Feuricha, Kapsa, Quandt, Sponnagla, Mamborga, Schimmela, Schwechlena, Thürmera, Winkelmann.

Godzinne przedstawienie prawdziwie amerykańskiej

Pianoli Themodist.

(Najnowsze ulepszenia.)

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9.

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Całkowita * *

*** * wyprzedaż.**

Dla zwinienia interesu wyprzedaje wszystkie pozostałe jeszcze doborowe towary moje po znacznie niższych cenach zakupna:

Srebrne przybory kościelne.

Srebrne zastawy, lichtarze, kosze, pucharki i t. d.

Złote i srebrne biżuterje, broszki, bransoletki, pierścionki i t. d.

A. Stark.

interes złotniczo-jubilerski.

Poznań, Plac Wilhelmowski 3.

Zarazem eleganckie, nowoczesne

urządzenie handlowe

tanio do nabycia.

Sok wiśniowy.

I-go wytyku pod gwarancją

czysty sokowo tanio

A. Szmytkowski, wyłoczalnia soków owoc.

Pniewy (Pniewy w Poznaniu.)

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk

zegarków kieszonkowych

z najslawniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór

złotej biżuterji i pierścionków

zareczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spieszenie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

Magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Wyprawy kompletne tylko w dobrym wykonaniu dogodnie warunki spłaty.

tanio.

Poznań, św. Marcina 32. Tel. 1268.

13. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 21. November 1907, vormittags.

Nur die Gewinne über 20 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

(Ohne Gewähr.) (Nachdruck verboten.)

51 257 60 [5000] 268 410 539 625 739 [5000] 942 77

1307 [1000] 241 515 837 60 910 31 2111 200 814 30 40

701 44 74 3109 216 406 9 [1000] 64 84 504 671 807 4361

[1000] 483 [500] 501 53 [1000] 603 40 772 918 51 5006

16 282 88 337 465 947 89 6205 477 566 [500] 963 [500]

7059 [500] 488 557 66 643 37 808 34 [500] 985 8189

387 412 [500] 821 918 52 9218 694 [1000] 896

10835 37 66 [500] 418 52 516 22 56 [500] 685 738

11233 369 [500] 849 80 [500] 12290 348 430 16 84

683 744 802 [500] 942 13162 410 56 [1000] 538 69 [500]

845 923 [500] 14051 151 226 64 303 18 538 [500] 15050

[500] 141 885 [500] 592 611 38 73 905 53 [500] 16224

35 378 419 51 658 777 938 17513 56 [500] 81 [500]

606 29 820 953 18248 881 71 19398 508 [500] 53 96

655 77 746

20071 [1000] 90 177 99 294 490 561 688 758 887

272 21018 343 587 716 878 955 22246 618 [1000] 29

743 914 50 68 85 [500] 23024 93 [1000] 112 73 585 735

28 215 24066 253 489 96 552 607 538 [500] 43 890

912 25043 127 334 55 568 955 26003 116 223 48 49

486 [500] 678 747 938 [500] 27156 87 422 38 542 882

28435 304 28 518 [1000] 992 29182 65 306 796 825 77

29071 [1000] 90 177 99 294 490 561 688 758 887

272 21018 343 587 716 878 955 22246 618 [1000] 29

743 914 50 68 85 [500] 23024 93 [1000] 112 73 585 735

28 215 24066 253 489 96 552 607 538 [500] 43 890

912 25043 127 334 55 568 955 26003 116 223 48 49

486 [500] 678 747 938 [500] 27156 87 422 38 542 882

28435 304 28 518 [1000] 992 29182 65 306 796 825 77

29071 [1000] 90 177 99 294 490 561 688 758 887

272 21018 343 587 716 878 955 22246 618 [1000] 29

743 914 50 68 85 [500] 23024 93 [1000] 112 73 585 735

28 215 24066 253 489 96 552 607 538 [500] 43 890

912 25043 127 334 55 568 955 26003 116 223 48 49

486 [500] 678 747 938 [500] 27156 87 422 38 542 882

28435 304 28 518 [1000] 992 29182 65 306 796 825 77

29071 [1000] 90 177 99 294 490 561 688 758 887

272 21018 343 587 716 878 955 22246 618 [1000] 29

743 914 50 68 85 [500] 23024 93 [1000] 112 73 585 735

28 215 24066 253 489 96 552 607 538 [500] 43 890

140172 266 454 [500] 59 550 65 73 [500] 631 704

824 141106 16 240 371 [500] 88 [1000] 892 737 800

142024 207 40 415 56 81 514 759 [1000] 917 142033 35

447 661 749 995 144148 534 607 [500] 709 887 928

145046 91 305 622 694 927 31 146173 309 605 851 62

901 64 147070 88 [500] 116 242 98 308 524 53 863

148385 149102 9 [1000] 77 645 89 810 997

150162 205 73 861 [500] 447 688 927 38 57 151011 61

174 282 330 409 508 663 732 65 152029 132 247 80 302

606 [500] 39 69 830 153063 167 243 332 545 726 [1000]

154106 [500] 227 37 38 [1000] 82 311 81 615 897 155256

62 481 584 810 913 156084 113 81 370 92 98 406 55 536

643 966 157563 701 13 800 158154 447 62 544 725 871

937 [500] 68 159236 50 550 614 950

160112 53 [500] 201 619 662 84 161343 434 551

55 82 [1000] 929 [500] 152045 170 77 308 87 553 708 9

163052 90 137 420 724 878 910 164212 37 407 601 [1000]

700 904 165490 535 604 871 166157 240 336 421 518 620

824 167089 [500] 374 91 455 596 635 719 [500] 168181

236 326 81 587 677 721 23 890 [500] 169461 572 824 15031

38 50 928

170087 404 517 688 808 24 171349 70 535 [500] 172016

150 55 824 916 35 173235 84 837 90 988 174033 309

427 74 617 37 175368 65 736 55 [1000] 176057 173 231

369 411 80 570 676 781 956 177804 478 663 [500] 815 [500]

178011 348 607 705 [500] 800 45 [500] 71 86 179007

104 254 385 498 606 21 94 674 701 862

180074 111 54 203 29 613 [500] 81 830 [500] 856

181307 438 55 [500] 898 984 182398 18372 813

184402 [500] 139 55 325 528 998 779 185209 10 [500]

36 326 27 79 509 78 836 83 932 186010 [500] 218 94 [500]

187011 348 607 705 [500] 800 45 [500] 71 86 179007

104 254 385 498 606 21 94 674 701 862

180074 111 54 203 29 613 [500] 81 830 [500] 856

181307 438 55 [500] 898 984 182398 18372 813

184402 [500] 139 55 325 528 998 779 185209 10 [500]

36 326 27 79 509 78 836 83 932 186010 [500] 218 94 [500]

187011 348 607 705 [500] 800 45 [500] 71 86 179007

104 254 385 498 606 21 94 674 701 862

180074 111 54 203 29 613 [500] 81 830 [500] 856

181307 438 55 [500] 898 984 182398 18372 813

184402 [500] 139 55 325 528 998 779 185209 10 [500]

36 326 27 79 509 78 836 83 932 186010 [500] 218 94 [500]

187011 348 607 705 [500] 800 45 [500] 71 86 179007

13. Ziehung 5. Kl. 217. Kgl. Preuss. Lotterie.

Ziehung vom 21. November 1907, nachmittags.

Nur die Gewinne über 20 Mark sind den betreffenden Nummern in Klammern beigefügt.

(Ohne Gewähr.) (Nachdruck verboten.)

43 232 97 415 651 816 975 1142 243 311 517 760

2025 166 518 52 [500] 3000 208 308 403 82 685 731 40

647 68 [500] 73 [1000] 926 4112 [3000] 241 385 713 917

[500] 5011 25 214 69 361 458 574 90 803 856 71 917

6306 168 326 410 54 511 [3000] 64 [500] 7325 469 98 718

[1000] 981 97 8198 244 377 810 997 9001 173 201 578

671 89 702

10050 115 27 433 748 824 11339 604 99 771 823 52

[2000] 83 12171 207 508 823 78 13122 351 31 48 485

657 875 910 13 [500] 14032 103 551 765 816 15322 507

16 689 713 16273 387 [500] 677 731 17069 [500] 83 255

408 734 809 43 999 10 18033 131 210 12 322 [500] 426 67

42 751 879 19074 171 72 219 557 603 32 [500] 753 870

20063 50 75 [1000] 137 206 [1000] 443 [500] 876

927 21171 388 [500] 444 539 22324 368 654 23233 357

482 585 892 917 20 24476 76 736 25066 415 594 [500]

95 537 780 945 26127 68 214 [500] 823 943 755 [500] 905

27024 189 [1000] 75 813 66 [1000] 650 746 90 848

983 [500] 28010 200 37 396 527 63 804 983 29025 60 227

90 381 581 732

30071 314 [1000] 99 552 613 50 787 [500] 813 910

[1000] 31011 24 58 321 230 359 68 452 550 61 87 741

915 98 [500] 42013 250 349 661 [1000] 730 42101 131 205

729 820 64 953 44226 337 405 97 936 [500] 45314 17 20

90 [500] 513 63 697 737 46135 67 330 966 [1000] 77 92

[1000] 47150 438 639 87 723 56 79 913 [500] 50 [500]

48200 426 87 528 [500] 705 95 49003 416 [1000] 63

[1000] 87 533 878 968

5051 [500] 48 455 440 727 47 888 51157 512 805

980 52086 192 235 71 [500] 94 414 569 605 998 5390

513 682 86 714 97 844 60 54001 116 [1000] 49 95 275

[500] 480 55 928 5533 475 556 91 56100 62 220 54 76

403 10 537 [1000] 710 814 614 68 73 57162 415 [3000] 72

[500] 517 538 926 [500] 58044 301 61 684 910 49 58